Ner 256. Kraków, Czwartek 9 Listopada 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 8 listopada.

Rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu ciągle jeszcze napotykają na trudności. Cesarz przyjmował wczoraj na dłuższej audyencyi księcia Windischgraetza, a następnie hr. Taaffego. Książę Windischgraetz po audyencyi u cesarza odbył konferencyę z namiestnikiem Galicyi hr. Badenim i odwiedził dep. Plenera, u którego zabawił przez dwie godziny. W kołach poselskich, jak utrzymuje *Wiener Allg. Ztg*, wymieniają ponownie hr. Kazimierza Badeniego jako ministra spraw wewnętrznych. Według innych wersyj teka oświaty ma być przeznaczona hr. Schönbornowi, który jednak podobno wzbrania się wstąpić do ministerstwa. Jako przyszłego ministra handlu wymienia znowu *Deutsche Zeitung* deputowanego Dra Aleksandra Peeza i wita tę kandydaturę bardzo sympatycznie. Niektóre dzienniki utrzymują, że nie jest rzeczą pewną, czy p. Jaworski wejdzie do gabinetu, ponieważ Koło niechętnie rozstałoby się ze swoim przywódcą. Dość silne wrażenie sprawiła wczoraj wiadomość, że bawiący w Wiedniu od kilku dni Dr Rieger odwiedził w ciągu dnia wczorajszego prezesa dotychczasowego gabinetu hr. Taaffego i przywódcę klubu konserwatywnego hr. Hohenwarta. Dr Rieger, jako przewodniczący staroczeskiego klubu sejmowego, złożyć miał hr. Hohenwartowi imieniem swego stronnictwa deklaracyę, według której klub uważa za rzecz pożądaną, aby w sprawie wszelkiej reformy wyborczej, jaka ma być wniesioną, poprzednio została wysłuchana opinia sejmu. W dalszym ciągu zaznaczył Dr Rieger, że w razie, gdyby w nowym gabinecie żywioły niemiecko-liberalne zajęły dominujące stanowisko, a zwłaszcza, gdyby ministerstwo koalicyjne przyjęło do swego programu zasadę utrzymania narodowego i politycznego stanu posiadania, partya staroczeska musiałaby zająć stanowczo pozycyę anty-rządową.

Że pogłoski te są prawdopodobne, świadczy o tem zamieszczona w *Politik* korespondencya z Wiednia, której autor ogłasza rozmowę swoją z sędziwym przywódcą staroczeskiego obozu. „Koalicya — mówił Dr Rieger — taka, jak ją propagują niemiecko-liberalni, nie może mieć widoków trwałości; nosi raczej w sobie zarodek śmierci. Okoliczność, że lewica występuje znowu na pierwszy plan, że zyska w gabinecie wpływową reprezentacyę i że ma nadzieję dojść napowrót do dawnej potęgi — musi wywołać w Czechach usprawiedliwione obawy. Nie podzielam poglądu, że koalicya musiała wyniknąć z wniesienia projektu reformy wyborczej. Co do mnie, życzyłbym sobie, aby los tego projektu zależał od postanowień i opinij sejmów; byłaby to najlepsza rękojmia ochrony zasad autonomicznych. Stało się niestety zupełnie inaczej i pojmuję, że kiedy bieg prac parlamentu utknął, przywódcy stronnictw nie mieli innego wyjścia, jak utworzenie *ad hoc* koalicyi. Co się tyczy stanowiska, jakie czeska partya narodowa zamierza zająć wobec tej koalicyi i wobec rządu, opierającego się na niej, jest ono wskazane przez program koalicyi, którego głównym celem jest utrzymanie dotychczasowego politycznego i narodowego stanu posiadania. Na program ten czeska partya narodowa żadną miarą zgodzić się nie może i odpowiednie z tego konsekwencye w sejmie czeskim wyciągnąć musi. Jednak w ministerstwie koalicyjnem widzę tylko gabinet przejściowy, po którym może, jeśli będzie dobra wola, na podstawie zupełnego równouprawnienia przyjdzie do nowej ugody. Być może, że nowy rząd uczyni ku temu pierwszy krok, uznając dawną ugodę, którą Niemcy do swoich celów przystosować chcieli, za oficyalnie pogrzebaną.“

Berliński sprawozdawca dziennika *Neue freie Presse*, który bawi chwilowo w stolicy Węgier, odwiedził prezesa węgierskiego gabinetu i rozmawiał z nim o reformie walutowej. P. Wekerle miał oświadczyć, że potępia wszelkie sztuczne środki, zmierzające do oddziaływania na kurs waluty. Usiłowania przedsięwzięte w tej mierze przez jego austryackiego kolegę Dra Steinbacha, który sprzedał 7 milionów złota dla obniżenia disażia, zupełnie się nie powiodły. Zdaniem p. Wekerlego, rzucenie na rynek pieniężny nawet 10 razy większej kwoty nie odniosłoby również skutku. Możnaby nawet sprzedać całe nagromadzone złoto, a ażio nie zostałoby usunięte, gdyż jest ono wynikiem niekorzystnego bilansu handlowego. Dr Wekerle zamierza przyspieszyć dalsze kroki w sprawie regulacyi waluty, aby dać poznać szczerą chęć rządu podjęcia wypłat w gotówce. W końcu nadmienił prezes ministrów, iż posiada stanowcze zapewnienie, że zmiana austryackiego gabinetu nie wstrzyma postępu reformy walutowej. Z powyższych wywodów dowiadujemy się przedewszystkiem, że Dr Steinbach próbował oddziaływać na ażio przez sprzedaż pewnej ilości złota, będącego w posiadaniu skarbu państwa. Złoto sprzedane pochodziło, jak się domyśla *Neue fr. Presse*, nie z kwot, otrzymanych przez sprzedaż złotej renty, ale z wolnych zapasów skarbu, które wynosiły z końcem 1892 r. 95 milionów. Oczywiście wszelka sprzedaż zapasów złota, nagromadzonych przez państwo w celu uregulowania waluty, wstrzymywałaby przeprowadzenie reformy, która obecnie, raz postawiona na porządku dziennym, z trudnością dałaby się usunąć. Usiłowania Dra Steinbacha nie powiodły się i ażio utrzymuje się dalej. Wątpić można, czy proponowane przez prezesa węgierskiego gabinetu środki, mianowicie spieszne przeprowadzenie reformy walutowej, czyli gromadzenie złota na większe rozmiary, potrafią usunąć ażio, które po części przynajmniej reformie walutowej zawdzięcza swoje powstanie.

W sejmie bawarskim, który, obok pruskiego, jest najpoważniejszem ciałem parlamentarnem w Niemczech, toczyła się dłuższa dyskusya nad budżetem spraw zagranicznych, nie pozbawiona ogólniejszego interesu. Bawarya zachowała, jak wiadomo, najszerszą autonomię z państw rzeszy niemieckiej. Posiada ona także odrębną reprezentacyę zagraniczną, która jest solą w oku dla wspólnych zwolenników „jedności.“ To też co roku powtarza się w sejmie bawarskim wniosek, postawiony przez liberalnych, aby wykreślić z budżetu kwoty, przeznaczone na utrzymanie poselstw zagranicznych. Myśl ta miała dawniej licznych zwolenników, a po roku 1870 dopiero Izba wyższa przywróciła skreślone przez sejm pozycye. Obecnie jednak partykularyzm wzmaga się w południowych Niemczech nieustannie, tak że sejm bawarski strzeże zazdrośnie prerogatyw przyznanych Bawaryi, a wniosek skasowania poselstw zagranicznych z wyjątkiem dwóch: w Wiedniu i Rzymie, uzyskał zaledwie 30 liberalnych i socyalistycznych głosów. W sąsiedniej Wirtembergii inna kwestya zajmuje umysły. Jak wiadomo, istnieje obecnie silne prawdopodobieństwo, że tron wirtemberski przejdzie do młodszej katolickiej linii panującego tam domu; gdy zaś w krajach protestanckich panujący jest zarazem głową kościoła, przeto wirtemberscy protestanci już teraz pragną się zabezpieczyć na wypadek objęcia rządów przez katolickiego monarchę. Związek ewangielicki uchwalił wnieść do konsystorza podanie, domagające się uregulowania stosunku kościoła ewangielickiego do króla, na wzór Saksonii. W razie przyjęcia tej propozycyi, prerogatywy monarsze, dotyczące spraw ewangielickiego kościoła, przejdą na trzech ministrów stanu, których protestanckie wyznanie będzie zawarowane konstytucyą.

Stosunki wzajemne obu narodów, zamieszkujących Belgię, są cokolwiek naprężone, a właściwie Flamandowie usiłują uwolnić się od przewagi Walonów, którzy zajmują dotychczas stanowisko dominujące. Wprawdzie język flamandzki jest równouprawniony w szkole i sądzie, w innych jednak gałęziach publicznego życia wyłącznie jest używanym język francuski. Dla skuteczniejszego popierania swoich żądań zorganizowali Flamandowie „radę ludową“, składającą się z 180 deputowanych 5 flamandzkich prowincyj: Brabantu, Antwerpii, obu Flandryj i Limburga. Członkowie rady są wybierani co 2 lata i zgromadzają się corocznie w jednem z miast flamandzkich. Obecny kongres rady, który onegdaj zakończył obrady, odbył się w Brukseli pod przewodnictwem znanego flamandzkiego agitatora, van de Maere-Linmandera. Przewodniczący wypowiedział wielką mowę, w której dowodził wyższości duchowej i obyczajowej germańskich plemion nad romańskiemi, i wykazywał szkodliwe skutki wpływu Francyi. Kongres podzielił się na sekcye: sądownictwa, administracyi, nauki, sztuk pięknych i materyalnych interesów. Uchwały powzięte dotyczą wyłącznie praw flamandzkiego szczepu i mają oczywiście tylko platoniczne znaczenie. Między innemi domaga się kongres ustanowienia flamandzkiego uniwersytetu. Trzeba jednak wiedzieć, że projekt ten nie przychodzi dotychczas do skutku nie z powodu oporu Walonów, ale dla braku flamandzkich sił naukowych. Ruch flamandzki miał zrazu charakter religijny i opartym był na gruncie ściśle katolickim; obecnie przybrał rozmiary polityczne i występuje coraz śmielej. Ruch ten znajduje silne poparcie w Niemczech a jak pewne duchowe objawy powtarzają się wszędzie, tego dowodzi fakt, że pomiędzy Flamandami istnieje silne stronnictwo ludzi, którzy język swój uważają za dyalekt niemiecki, i propagują przyjęcie mowy niemieckiej przez Flamandów. Oczywiście uboga literatura flamandzka nie może zaspokoić szerszych aspiracyj, ale przez wprowadzenie pierwiastku niemieckiego do flamandzkiej agitacyi nabrała ona charakteru ruchu, wymierzonego przeciwko Francyi. Trzeba nadmienić, że kongres waloński, obradujący w Mons współcześnie z flamandzką radą ludową, oświadczył się za wprowadzeniem wykładu języka flamandzkiego do wszystkich średnich szkół belgijskich.

Wybory do Sejmu pruskiego.

Podajemy następujące dotąd znane rezultaty wyborcze:

W Poznaniu wybrany został posłem radca magistratu Jaeckel. W pierwszem głosowaniu wzięło udział 256 wyborców. Dr Stanisław Jerzykowski otrzymał 55 głosów, St. Offierski 9 głosów, Jaeckel 118 głosów, Nathusius 74 głosy. W drugiem głosowaniu na 190 głosujących otrzymał Jaeckel 116, Nathusius 71 głosów. Polacy przy drugiem głosowaniu wstrzymali się od dalszego udziału w wyborach. Posłem wybrany przeto został Jaeckel. Aktowi wyborczemu przewodniczył nadburmistrz Witting, który na sekretarza powołał Dra Mizerskiego, a na ławników 4 Niemców i 2 Polaków, a mianowicie X. kanonika Jedzinka i Dra Antoniego Grabskiego.

W Gnieźnie wybrany został posłem X. kanonik Dr Feliks Wartenberg z Kamieńca większością dwóch lub trzech głosów.

W Opolu przyszło do ściślejszego wyboru między majorem Szmulą a kandydatem stronnictwa rządowego. Zwycięztwo Szmuli jest prawdopodobne.

W okręgu wyborczym średzko-śremsko wrzesińskim wybrani: Dr Henryk Szuman, X. patron Wawrzyniak i Józef Głębocki 370 głosami przeciw 97.

W okręgu wyborczym kościańsko śmigielsko-grodzisko-nowotomyskim wybrani: Dr Jan Żółtowski z Ujazdu i Stefan Cegielski z Poznania 364 głosami przeciw 132.

Dalej dochodzą telegraficzne wiadomości z Ostrowa, iż wybrani zostali: Władysław Jerzykiewicz i Dr Ludwik Mizerski; z Pleszewa, iż wybrano X. prałata Dra Jaździewskiego i p. radcę Mottego; z Murowanej Gośliny o wyborze mecenasa, Dra Leona Dziorobka; z Lubawy o wyborze p. Leona Czarlińskiego 135 głosami przeciw 48; a ze Znina o wyborze pp.: Władysława Brodnickiego i Stanisława Różańskiego.

Państwo niemieckie a Polacy.

Drugi artykuł o polityce niemieckiej wobec Polaków, zamieszczony w *Preuss. Jahrbücher* Delbrücka, kończy się, jak następuje:

W ten sposób zażegnałoby się także niebezpieczeństwo, które ma się mieścić dla niemczyzny w większej rozmnażalności ludności polskiej. Właściwość tę zwykle uważa każde państwo za błogosławieństwo i może ona w tym poszczególnym przypadku tylko tak długo być uważaną za niebezpieczeństwo, dopóki szybciej mnożącą się część ludności w organizmie państwowym traktuje się jako obcą i która też wskutek tego taką się czuje. Okoliczność atoli, że wielka płodność ludności przejmować może państwo obawą, świadczy bądź co bądź o potworności stosunków, a system, który po stuletniem działaniu nie zdołał usunąć tej potworności, sam na siebie wydaje wyrok.

Jak się wreszcie rzeczy mają z trzecim zarzutem, jaki zwykle podnoszą zwolennicy dotychczasowego systemu: z dążeniami Polaków do oderwania się od Prus? Dwa są powody, któreby się nadawały do podsycania idei oderwania się wśród Polaków: niezadowolenie ze stanowiska w państwie i widoki przywrócenia niezależnego królestwa polskiego. Pierwszy powód utrzymują ciągle rozporządzenia rządu, drugi przybiera wedle każdorazowych konstelacyj politycznych w Europie zawsze inne kształty. Dwa te motywa stoją wobec siebie w ciągłem działaniu wzajemnem. Prawda, że był czas, w którym rząd pruski, chcąc Polaków zadowolnić, byłby musiał poczynić im ustępstwa, któreby były znacznie przekraczały miarę tego, co się zgadza z dobrem państwa. Naturalnem przeto i uzasadnionem było, iż rząd wolał mieć niezadowolnionych Polaków, aniżeli zadawalniać ich kosztem państwa. Im bardziej atoli bladło widmo odbudowania Polski w dawnych jej granicach, tem oględniejszemi stawały się żądania, stawiane przez Polaków w Prusach, aż wreszcie utworzenie niemieckiej Rzeszy, o której Polacy sądzą, że oczekuje ją nieunikniona wojna przeciw Wschodowi, odrazu rozbudziło w Polakach zrozumienie tego, iż upominanie się o udzielenie dawniej zagwarantowanych praw odrębnych mogłoby szkodzić i osłabiać Prusy, a zatem i Niemcy. Ponieważ jednakże osłabienie przyszłego przeciwnika państwa carów nie może wcale leżeć w interesie polskiego ludu, przeto wskutek tego porzucono podstawę traktatów wiedeńskich, a natomiast tem natarczywiej dążono do państwowego równouprawnienia, im bardziej zaznaczała się potrzeba dołożenia ręki do potężnej budowy państwa. Jeżeli więc rząd pruski dawniej całkiem był uprawniony odmówić Polakom udzielania żądanych praw odrębnych, to dzisiaj byłby zobowiązanym zbadać bliżej pytanie, czyby nie należało im dać teraz upragnionego udziału w życiu państwowem.

Nadzieja odbudowania Królestwa Polskiego, która stanowi drugi motyw politycznej niepewności Polaków, przechodziła — jak to zaznaczyliśmy — wiele odmian. Według tego, jak myślano, że zostanie ono odbudowane ze wschodu lub zachodu, poświęcano wschodnie lub zachodnie granice. Od czasu utworzenia niemieckiej Rzeszy stało się dla Polaków dogmatem to, że kwestya podzielenia sfery interesów wśród słowiańskiego świata między Rosyą a Austryą, musi prędzej czy później zostać załatwioną. Może to nastąpić albo na drodze pokojowego porozumienia się, albo — co jest najprawdopodobniejsze — za pomocą broni. Że dla pruskich dzielnic z ludnością polską nie ma miejsca w wymarzonem południowo zachodnio-słowiańskiem państwie przyszłości pod berłem austryackiem, to widzi jasno każdy, tem bardziej, że takiego przeobrażenia politycznego nie można pomyśleć wcale bez pomocy lub poparcia Prus, odnośnie Niemiec. Rozstrzygnięcie za pomocą wojny przypuszcza dwie możliwości. Jeżeli zwycięży zachód, to Polacy zwyciężyli z nim razem i wtenczas dla ich dążności narodowych zbyt wielkie i ważne pole na wschodzie, aby mieli myśleć o tem, by siły swoje rozpraszać na odzyskanie swych dawnych granic zachodnich, gęsto zalanych niemieckim żywiołem, zwłaszcza, że przez to popa-

MOWA ŻAŁOBNA

wypowiedziana na nabożeństwie żałobnem
w czasie pogrzebu

ś. p. Jana Matejki

przez

X. prałata Dra Chotkowskiego.

„Milczałem zawsze, umilkłem, byłem cierpliwy... mówić będę... głusi słuchajcie, a ślepi patrzcie, abyście widzieli.“
Izaj. 42, 14, 18.

Żałobni Bracia!

Różnemi czasy powoływał Pan Bóg różnych ludzi na proroków i posyłał ich do wybranego ludu swego, a rzecz dziwna przytem, że dobierał sobie często takich, którzy mówić nie umieli. Takim był sam Mojżesz; takim Jeremiasz, który tak samo jak Mojżesz wymawiał się od posłannictwa tem, że mówić nie umiał; takim był i wielki prorok Izajasz, który mówił o sobie: *„tacui semper, silui, patiens fui“* — „milczałem zawdy, zamilkłem, byłem cierpliwy.“ Dlatego chcąc brak wymowy zastąpić, używali prorocy osobnych zewnętrznych znaków, aby uwagę ludu pobudzić i wrażenie większe wywołać. Więc Izajasz chodził boso i na poły nagi, zbutwiałą suknię roztrząsał w perzyny i garniec tłukł w kawały; Jeremiasz nosił pęta na nogach i łańcuch na szyi; Ezechiel brodę i głowę ogolił, a włosy na trzy części podzieliwszy, jedną spalił, drugą posiekał, trzecią na wiatr rzucał. Znaki te miały utkwić w pamięci, przypominać ludowi prorocze groźby i zapowiedzi upadku i zguby, a tem samem do naprawy i upamiętania tem snadniej przywieść.

Nie prorokci to w tej trumnie, ale wszelako wybraniec Boży, któremu Bóg dał osobny dar, milczący wprawdzie, ale tem głośniej przemawiający do uszu głuchych, które na słowo Boże się zamykają i do oczu zaślepionych, które się odwracają od znaków Bożych. Tam, dokąd słowa kaznodziei nie trafią, gdzie upomnienia odbijają się od twardych uszu, tam nawet, gdzie mowa nasza niezrozumiała, gdzie o nas zapomniano zupełnie, tam szła niema jego wymowa. Arcydziełami swemi, przez plastykę dziwnie doskonałą, prawił kazania narodowi, do upamiętania i poprawy wzywał, budził nadzieję, krzepił wiarę, a obcym przypominał, że mimo wszelkie wrogie wysiłki, mimo wszelką niewdzięczną niepamięć i zapomnienie, żyje nasz naród, chociaż mu od stu lat na pogrzeb dzwonią!

O nim więc można powiedzieć, co mówi o sobie prorok Izajasz: „milczałem zawdy, umilkłem, byłem cierpliwy... mówić będę... głusi słuchajcie, a ślepi patrzcie, abyście widzieli,“ bo mowa jego malowana miała rozgłos wielki po całym narodzie i po całym nawet świecie.

Dziś, gdy mu śmierć wytrąciła paletę z ręki i od sztalugi oderwała, pytamy wszyscy przerażeni: jak to, już nie będzie co rok prawie nowych obrazów, wielkich i wspaniałych, a tak wymownych, jak najwspanialsza wymowa? Nie będziemy już mieli tylu wyczekiwanych jeszcze arcydzieł, któreśmy na pewno oglądać myśleli?

Daleko i szeroko po całej Polsce jak grom uderzyła wieść ta bolesna, że w sile wieku, bo w 55 roku życia już nam Bóg zabrał tego mistrza wielkiego; że teraz, gdy naród, oniemiały z bólu i ucisku, tak bardzo jego niemą krzepił się wymową, Bóg nam i tej odmówił pociechy.

Wieść ta żałobna odbije się echem po całym świecie, a gdy już tylko nieszczęściami przypominać się możemy innym szczęśliwszym narodom, więc i ta nowa strata nasza przypomni nas jeszcze raz tym wszystkim, coby pragnęli, aby cień skrwawiony prześladowanego narodu nie stawał im „w pośrodku biesiady“ z tymi, których ręce jeszcze nie obmyte ze świeżych krzywd naszych śladów.

Mówić i pisać o Matejce będą bardzo dużo i bardzo długo. I tuby można długo prawić, gdyby nie ten wzgląd, że nie o mistrza i jego arcydzieła chodzi w tej chwili i wobec przybytku Pańskiego, lecz o człowieka, o jego ducha i o to, co jest największem człowieka arcydziełem, to jest żywot chrześciański, jaki prowadził przed obliczem Pańskiem.

Więc do innych należy ocenianie technicznej strony jego arcydzieł: do mnie tylko to posłannictwo, które wziął od Boga do narodu, a które spełniał tak szczytnie, tak skrzętnie i gorliwie, jakby wiedział, że niedługo Bóg mu pozwoli pracować i że rychło go powoła do nagrody; spełniał zaś tak szczytnie, że nigdy nie dał swej sztuki w służbę ciału i zmysłom, lecz wlał w nią tego ducha gorącego, który go ożywiał. Całem życiem swojem dał dowód, że wiara katolicka, żywa i głęboka, jest krynicą niezamąconą natchnienia, najpotężniejszą dźwignią ducha, siłą i pociechą serca ludzkiego.

I.

Całun śmiertelny, coraz cięższy, zdaje się nad nami zapadać! Kir żałobny, coraz czarniejszy, zdaje się nas okrywać! Milczenie grobowe i cisza martwa zdaje się zalegać nad naszem nawet imieniem! Pył i kurzawa zapomnienia zdają się coraz grubszą warstwą naszą przeszłość zasypywać! Bez odgłosu, bez echa, bez odpowiedzi, jak wśród głuchej pustyni, ginie nasze wołanie; skargi nasze nie znajdują ani posłuchu, ani nawet wiary. Wśród wielkich zbiorowisk ludów i państw chodzą pyszni, z podniesionem czołem ci, którym bezprawia popełniane bezkarnie uchodzą, dlatego, że potężni.

Przed półwiekiem jeszcze pytano o nas i o nasze dzieje. Nawet obce matki śpiewały dzieciom swoim pieśni o synach Polski szlachetnych, choć nieszczęśliwych. Naszych wieszczów i poetów znano i ceniono, naszych bohaterów, uchodzących z kraju, z wielkiego pogromu, wieńczono po tułaczej drodze wygnania. Okazywano nam wszędzie współczucie i tę litość zdawkową, na której — niebaczni — tyleśmy budowali nadziei.

A potem, jakby po ranku pogodnym, przyszła noc zapomnienia. Ołowiane chmury pokryły widnokrąg; nad Polską zapadł mrok ciemny. Wtedy to, zaczął swoje wołanie: *Surdi audite et caeci intuemini ad videndum* „głusi słuchajcie, a ślepi patrzcie, abyście widzieli“ — ten oto mistrz, przez Boga obdarowany dziwną twórczości potęgą, niezwykłym darem potężnego natchnienia, pracy prawie nadludzkiej, a płodnej nad wyraz wyobraźni.

Po wystawach wielkiego świata poczęły się pojawiać jego olbrzymie płótna. Pociągały ku sobie świetnym artyzmem, przykuwały wzrok nieznajomą treścią i budziły pytanie: co to za kraj, który wydał takiego mistrza? A tak przypominał się światu ten naród: bez geograficznej nazwy, bez politycznego imienia, który niegdyś tyle się wysługiwał Europie i piersi swe nadstawiał za przedmurze przeciw barbarzyństwu — a dzisiaj został zapomniany!

Jak niegdyś wśród Baltazarowej biesiady, płomienne głoski na ścianie, przypominały sąd Boży, tak wśród upojenia i potęgi, co tylko siłę ceni i waży, przypominały obrazy Matejki całemu światu, że przed stu laty została popełniona zbrodnia polityczna i że odtąd wciąż się przypomina, choćby o niej zapomnieć chciano, tą ustawiczną rozterką i niepokojem, albo raczej pokojem, okupywanym stutysięcznemi armiami, który trawi i niweczy siły, pracę i dorobek społeczeństwa całego.

Zrazu szło to oporem. Naszych malarzy rozdzielano wedle zaborów, bo gdy Polski znać nie chciano, więc i dla sztuki polskiej nie było osobnego działu. A przecież to wołanie: *Surdi audite!* odniosło wreszcie skutek — i tam, gdzieby się tego najmniej było można spodziewać, w stolicy nad Sprewą, pierwszy raz imię Polski dla polskiej sztuki wskrzeszono. Tryumf tem większy, im mniej mógł być właśnie z tej strony spodziewany!

Ale Matejko sięgał myślą wyżej i dalej. Rozumiał, że w naszym wieku dziwnie analogicznie kształtują się stosunki Apostolskiej stolicy z położeniem naszego narodu. Bo jak Polacy we własnej ziemi, tak Papież we własnem mieście wolności pozbawiony; a jak rychło zapomniano, co Polska świadczyła Europie usług krwią serdeczną i pracą wieków, tak i Papieżom odmówićby chciano tych zasług, które około dobra całego świata położyli. Z drugiej zaś strony, jeśli stolica Apostolska, ma sama jedna na świecie obietnicę wiecznotrwałego istnienia, to też z nią się łączyć powinien naród, który pragnie uratować swoje istnienie.

Tę myśl przypomniał narodowi zmarły ten mistrz przed dziesięciu laty, kiedy obchodzono rocznicę wiekopomnej odsieczy Wiednia. O nas, o naszym królu bohaterze, wspominano jeszcze, jakby z przymusu, o Papieżu Innocentym XI, prawie nikt nie pamiętał, że Wiedeń jeszcze głównie zawdzięczał to, że króla Jana do odsieczy nakłonił i pieniężnemi posiłkami wyprawę umożliwił. Wtedy to kończył właśnie nasz mistrz wspaniały obraz, który miał uwiecznić tryumf naszego oręża i naszej szlachetnej, bo na wierze chrześciańskiej opartej polityki. Nie dziw, że naród pragnął pozyskać to arcydzieło dla siebie i już czyniono w tym celu przygotowania, gdy Matejko oświadczył, że obraz swój zamierza podarować Papieżowi.

Wielkie myśli podobne są do wschodzącego słońca, które najpierw wysokie szczyty oświeca, a ztamtąd dopiero światło rozlewa w doliny. Więc nim się przedrze na poziomy, razi oczy tych, co zwykli patrzeć z dołu. Nie dziw przeto, że zdziwienie było wielkie, nie brakło nawet uszczypliwej, pokątnej krytyki. Ale wielki Papież dobrze zrozumiał, że to nietylko ofiara wspaniałego obrazu i dar królewski prawdziwie, ale że to coś więcej, bo przypomnienie światu zasług Papiestwa, przez ten naród zapomniany, który w nieszczęściu i upadku jeszcze wdzięczny być umie.

Tak więc Polska stawała przed tronem Piotrowym z królewskim darem, gdy inne narody o Papieżu, jak i o Polsce zapomniały, a ten, który dar ofiarował, czyż do nich nie mówił wtedy obrazem swoim: *Surdi audite et caeci intuemini ad videndum* — „głusi słuchajcie, a ślepi patrzcie, abyście widzieli!“

Liczni znawcy schodzili się na oglądanie obrazu, nim jeszcze został uroczyście oddany, a kto stał obok i słuchał ich sądów, ten mógł z wielką serca pociechą przekonać się, że nietylko swoi, ale że i obcy naszego mistrza przed wszystkimi malarzami nowszych czasów stawiali.

Leon XIII przyjął podarunek uroczyście z całym dworem, wobec wszystkich Polaków, którzy wówczas byli w Rzymie, ale rozumiał, że ten mały, niepozorny, w skromną czamarkę przybrany człowiek, niczego nie chciał, krom tego, żeby Papież jego myśl odgadł i rozumiał. Więc gdy publicznie i uroczyście należało okazać wzajemność przez wysoką honorową odznakę, której mu udzielił, właściwe podziękowanie zostawił sobie do prywatnego posłuchania. Tam, gdy już deputacya odchodziła, jeszcze go raz ode drzwi przywołał i jak stał na tronie, do piersi jego głowę przytulił, uściskał i ucałował.

Matejko zalał się łzami!

Po wiekach jeszcze będą podróżni pielgrzymujący do Rzymu, aby ucałować stopę Następcy Piotra św., przechodzić przez tę salę, którą zajmuje sam jeden, wspaniały obraz Matejki i pytać o jego znaczenie; a godła nasze narodowe, nasze orły i pogonie, choćby zewsząd były wygnane, w Watykanie mieć będą bezpieczne schronienie.

Myślałbyś, że mistrz, który tworzył takie i tak olbrzymie arcydzieła, musiał mieć wspaniałą pracownię, bogate przybory, pyszne sprzęty — że w niej, jako więc bywa u innych, przyjmuje sam wystrojony. Tymczasem, kto tam zajrzał kiedy — bo pracownia bywała zamknięta zawsze, a mistrz w pracy nie dał sobie przeszkadzać — ten przyznać musiał, że prawdziwy geniusz, jest to dar Boży, który małemi środkami wielkie tworzy dzieła. On sam skromny, niepozorny, od rana do wieczora zajęty pracą, żywił się tak, że ledwieby to pożywieniem nazwać można. Nie dziw przeto, że nie poszedł za wołaniem obcych, którzy mu świetniejsze obiecywali stanowiska, i wolał służyć swojemu krajowi, choć kraj ten biedny tak mało mógł mu dawać doczesnej zapłaty.

Ale z tej jego pracowni wychodziły prawie rok za rokiem prawdziwe epopeje narodowych dziejów. Więc uwiecznił ową wielką myśl Jagiellonów, złączenia dwóch narodów, co uświęcona krwią, przelaną w *Bitwie pod Grunwaldem*, dokonała się wreszcie w *Unii Lubelskiej*. Przedstawił ów wielki tryumf zjednoczonych sił naszych pod Pskowem, gdy kniaziowie moskiewscy kolanami proch zmiatali przed polskim królem, prosząc Batorego o pokój; to znów przedstawiał ich prawdziwą naturę, gdy malował *Iwana Groźnego*, co mordował nietylko poddanych, ale i własnego

dliby w zatarg z mocarstwem, od którego pomocy i poparcia naturalnym biegiem rzeczy byliby zależni. Zadanie repolonizacyi wschodu atoli musiałoby pociągnąć za sobą ostateczne zgermanizowanie W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Jeżeliby zaś zwyciężył wschód, od czego niech Bóg zachowa, natenczas nie wchodzą zachodnie granice polskości wcale w rachubę. Nietylko dawniej polskie, ale także dawniej słowiańskie ziemie stałyby się ofiarą panslawistycznej zachłanności; Odra albo nawet Elba jest wedle rosyjskiego zapatrywania historyczną granicą słowiańśtwa. W tym razie chodziłoby tu nietylko o Prusy i Niemcy, lecz o całą Europę, a Polacy wiedzą aż nazbyt dobrze, że takie powodzenie oznaczałoby ostateczny upadek ich narodowości i kultury, aby mieli go sobie sami życzyć. Ofiara, którąby ponieśli przez zaniechanie dawnych granic zachodnich w razie zwycięstwa zachodu, byłaby produktywną i wyrównaną powodzeniem w kierunku wschodu; ofiara, którąby ponieśli w razie zwycięstwa wschodu, byłaby ofiarą życia. Gdyby przeto Polacy w Prusach rzeczywiście mieli pielęgnować niezdrowe mrzonki co do oderwania się od Prus, to niebawem pouczyliby ich lepiej rodacy poza obrębem Prus. Polak w Rosyi w tem, że germanizacya we wschodnich dzielnicach Prus jeszcze niedość się rozprzestrzeniła, widzi główną przyczynę tego, iż upragniona godzina oswobodzenia nie może jeszcze wybić dla niego. Może ktoś zarzuci, że to wszystko są tylko czcze marzenia, których na seryo brać nie można. Bynajmniej. Nie chodzi o to, czy ten wyśniony obraz, jaki się wytworzył w polskich głowach, ma widoki urzeczywistnienienia lub nie, lecz jedynie o to, iż stanowi on Credo, którego się trzyma cały naród i że państwo pruskie przy odpowiedniem wyzyskaniu istniejącego usposobienia mogłoby już teraz zebrać owoce tych wyobrażeń.

Jeżeli się zaniedba wprowadzić istniejący obecnie prąd przychylny w łożysko państwowe, to później mogą się okazać bezsilnemi najmocniejsze groble przeciw zalewowi. Tak socyalne rozprężenie, rozwijające się we wszystkich stosunkach nienormalnych, jakoteż już teraz tu i owdzie ujawniające się panslawistyczne zachcianki, tworzą we wschodnich dzielnicach granicznych pruskiej monarchii zarodek niebezpieczeństw nie zasługujący na lekceważenie, a który obecnie można jeszcze stłumić. Powiedzmy raz na zawsze, że od czasu stworzenia państwa niemieckiego walka, jaką Polacy w Prusiech prowadzą, przeciw systemowi rzadu, nie jest już terytoryalną, t. j. taką, którąby dążyła w przyszłości do politycznego oderwania się od monarchii; jest ona i pozostanie jedynie duchowej natury, t. j. toczy ją się o tę miarę narodowego charakteru, którego utrzymanie może kiedyś przynieść korzyść także pruskiej monarchii i państwu niemieckiemu.

Tak ważne dzielnice kraju, jakiemi są bezwątpienia wschodnie marchie monarchii, stawiać pod prawa wyjątkowe, które są zdolne jedynie wywoływać niepewność i niezadowolenie, chcieć zamieniać dzielnice, które mają stanowić strażnicę, na pole eksperymentów dla niewykonalnych teoryj, które zanim przyniosły korzyści, już wyrządziły szkodę nie do naprawienia -- oto system, który nie zdoła się ostać przed sądem dziejowym, tem mniej, że do przeprowadzenia pokojowej asymilacyi państwowej, która przecież musi bezwarunkowo poprzedzać narodowe zespolenie, już teraz w łonie ludności znajdują się wszystkie warunki przedwstępne. Oby opinia publiczna w Niemczech, która dotychczas stawiała przeszkody zrozumieniu, jakie się już pojawiło dla tej ważnej kwestyi w sferach decydujących, nie pozwoliła przebrzmieć bez odgłosu uwagom, kierowanym najczystszym interesem dla państwa i dynastyi, aby nie powiedziano kiedyś, że nie polski, lecz niemiecki właśnie szowinizm udaremnił ostateczne utwierdzenie pruskiej idei państwowej na wschodzie.“

O wizycie eskadry rosyjskiej we Francyi

zamieszcza *Przegląd Polski* następujący prowdziwie świetny artykuł:

Wizyta eskadry rosyjskiej we Francyi, chociaż napozór grzeczność tylko i szał uroczystych przyjęć, ma swoje polityczne znaczenie, i duże. Takie grzeczności i czułości obowiązują obie strony poniekąd, przepisują im w konsekwencyi pewną drogę postępowania, z której odwrót nie tak łatwy (zwłaszcza dla Francyi). Czy to droga pokojowa, jak ostentacyjnie z obu stron głoszono? Zapewne, skoro Rosya ze swojemi komunikacyami i uzbrojeniami niegotowa; ale na końcu drogi może się znaleść co innego jak pokój.

Po tych czułościach i grzecznościach, Francya będzie musiała dać Rosyi rzeczywiste korzyści; prawdopodobnie przyrzekła je już z góry jako zadatek, a teraz będzie musiała zapłacić za honor i przyjemność jakie miała. Na razie będzie to zapewne przystań na morzu Śródziemnem dla rosyjskich okrętów; ale przystań sama Rosyi mogłaby Rosyi nie wystarczyć, i w logicznej konsekwencyi pociągnąć za sobą coś więcej. Mianowicie wolny wstęp na morze Śródziemne i prawo obywatelstwa na niem.

Francya pozwoli na to chętnie; już zapewne pozwolić przyrzekła, z tym szczęśliwym, a jej właściwym zmysłem, którym wiedziona, niema spokoju, dopóki jutrzejszemu nieprzyjacielowi nie dopomoże do znaczenia i potęgi. Tak zrobiła z Prusami, tak z Włochami. Zresztą być może, że Francya z wiedzą i wolą zrzeka się stanowiska mocarstwa, a w takim razie nie wejdzie w spór z Rosyą, choć się ta na morzu Śródziemnem gdzieś osadzi. Już nawet zaczęła Francya tę politykę rezygnacyi, kiedy w Ziemi świętej ustępuje z katolickich praw i łacińskich wpływów na rzecz schizmy i świętej Rosyi. Dawna Francya strzegła Syryi, dzisiejsza ustępuje ją bratniemu narodowi, przyszła może będzie na to narzekać. I kiedy gdzieś między Egiptem a Algierem założy się rosyjska kolonia, do której dzisiejsza Francya dopomoże, to przyszła będzie musiała z tego samego Tulonu wysyłać floty na obronę wpływów francuskich na morzu Śródziemnem.

Czy Anglia i Włochy z równą spokojnością i radością będą patrzały na ową przystań rosyjską, za którą naturalnie pójść może kwestya drogi, dostępu do morza Śródziemnego, czyli cieśnin tureckich? to mniej pewne; i to jest ten drobny punkt, który pokojowym uściskom Francyi z Rosyą, może z czasem nadać obrót mniej idylliczny.

Małym i nieznacznym, ale nie bardzo pokojowym symptomatem, były te adresy od gmin lotaryńskich, które rosyjski admirał czy ambasador przyjmował. Bez upoważnienia cesarza oczywiście przyjmować ich nie mógł, a w tych adresach nie było naturalnie mowy o tem, że połowa Lotaryngii jest pod panowaniem niemieckiem, ale była myśl i pamięć o tej połowie. Stłumione westchnienie Lotaryńczyków, było przyjęte z milczącem zrozumieniem i zachętą.

Ze wszystkich komedyj, podłych z jednej strony, a bezczelnych z drugiej, jakie ten świat widział, ta Francya, skarżąca się przed Rosyą na ucisk swoich braci, i ta Rosya, która się nad uciskiem rozczula, to przecie jedna z komedyj najśmieszniejszych i najobrzydliwszych.

Dla rosyjskiej polityki korzyść z tej wizyty wielka; dla rosyjskiej narodowej pychy rozkosz zrozumiała i godna zazdrości. W historyi rosyjskiej wspaniale będzie wyglądał obraz tego narodu, niegdyś pierwszego na świecie, który cały jak jest, wylega na swoje pola i ulice i rzuca się do nóg cara i czerni. Z przykrością też, ale szczerze przyznajemy, że postawa Rosyi i Rosyan w tej teatralnej paradzie była poważna i estetyczna. Pycha umie czasem tak dobrze udawać godność i poszanowanie siebie, że prawie za tamte może być wziętą.

O Francuzach cóż można powiedzieć? Polityka nakazuje im przymierze z Rosyą? Być może; ale polityka roztropna nakazywałaby wstrzymywać się z objawami entuzyazmu; a entuzyazm szalony dowodzi tylko szału, który żadnemu narodowi nigdy zdrowym nie był. Kiedy się sprzymierzeńca pragnie i potrzebuje, to należy podrożyć się trochę, ale się nie narzucać. Głupia tylko matka stara się widocznie o kunkurenta dla córki; ale i najgłupsza nie prowadzi córki do pokoju kawalera. Na bulwarach o północy niema takiego wpraszania i ofiarowania się, jak to, którego widok dała z siebie Francya. Z tego steku poniżających czułości, nie wiedzieć, którą wybrać jako szczególnie szlachetną. Piękne są te uniesienia wdzięczności dla trzech Aleksandrów, z których pierwszy (jeżeli się nie mylimy) wchodził do Paryża, jako zwycięzca! Jeszcze piękniejszy ten telegram do biednych uczniów wileńskich: *à nos petits camarades russes*, urąganie ohydne ze wszystkich uczuć i praw narodu i ludzkości! Wszystko godne jedno drugiego, wszystko budujące i wzniosłe.

Jedno jest przecie najboleśniejsze, to *Te Deum* w katolickich kościołach. Naprzód, za co to *Te Deum!* co się stało. I jak obchodziliby zwycięstwo, jeżeli tak święcą nie przyjaźń nawet, tylko jej mały zadatek, uprzejmość? Ale *Te Deum* na cześć najzawziętszego dziś w świecie wroga i prześladowcy wiary, *Te Deum* w obecności biskupów i kardynałów, *Te Deum* w tym kościele *Serca Jezusowego*, do którego nabożeństwo najsrożej (niewiedzieć dlaczego) zakazane, przyprawia ludzi o więzienie, a niedawno było pretekstem do zamknięcia seminaryum w Kielcach, to jest podobno szczyt boleści dla nas, a wstydu dla Francyi. Dziwić się bardzo nie możemy, skoro od lat widzimy, jak francuscy *katolicy* popierają swoim wpływem starania rosyjskie w Watykanie, i gdyby nie rozum, nie wielkie serce Leona XIII, nie łaska Ducha św., która go oświeca, byłoby może tym *katolikom* udało się dopomódz do schizmatyckiej propagandy w Polsce. Dziwić się nie możemy już niczemu, co od nich pochodzi, ale boleć możemy i oburzać się na tyle poniżenia. A kiedy my bolejemy i oburzamy się na widok tych dziękczynnych nabożeństw, to „carycy w grobie kości kleiły się z radości, trup parsknął w śmiech szyderstwa,“ nie z Polaków i Polski, nie — z Francyi, i co gorzej, z Kościoła! Ale nie kleiły się, tylko trzęsły się w grobie ze wstydu i zgrozy popioły św. Ludwika, Joanny d'Arc, i nie tak święte ale czcigodne kości Lacordaira i Montalemberta.

Zresztą jest to w tradycyach tak zwanej Najstarszej córki Kościoła. W wieku XVI i XVII z Turkiem przeciw chrześciaństwu, w XIX z Rosyą przeciw Kościołowi katolickiemu, przeciw prawu narodów i prawu Boskiemu.

Co do Dziewicy Orleańskiej, to ta dostała nareszcie od swego narodu wotum nieufności, wprawdzie spóźnione, ale wymowne i zupełnie zasłużone. Jak ona śmiała wypędzać z Francyi Anglików? jakiem prawem? Przecież każdy ma prawo zabierać drugiemu ziemię, wiarę, język, mienie, historyę, wszystko, co ten drugi ma, a sam niemniej może być nietylko pożądanym sprzymierzeńcem, ale ukochanym bratem i ubóstwianym ideałem! Dziewica Orleańska miała głowę przewróconą i sama nie wiedziała, co robiła. Czasby już był wielki, żeby Francya zrobiła z nią sprawiedliwość i porządek. Niech zrzuci jej posągi z niezasłużonych piedestałów. A na ich miejscu niech postawi Wielką Katarzynę, jako typ, personifikacyę i figurę bratniej, ukochanej, uwielbianej *Sainte Russie!*

List Suworina.

Dziennikarze petersburscy, którzy na wielkie francusko-rosyjskie manifestacye do Paryża podążyli, dziś jeszcze, powróciwszy do ojczyzny swojej nie zdołali otrzeźwieć. To, co prasa rosyjska wypisuje na temat francuskiej przyjaźni, wytłómaczyć sobie można jedynie stanem psychologicznej niepoczytalności, a charakterystycznym objawem tej chorobliwej ekstazy jest list otwarty redaktora *Nowoje Wremia* p. Suworina do cesarza Wilhelma II. Główne ustępy listu tego brzmią, jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie! Wyrosłeś wśród wojennych sukcesów ojca swojego. Żyjesz pod promieniami chwały wojennej, a rozum mówi Najjaśniejszemu Panu o konieczności utrzymania zdobytej władzy na dotychczasowej wysokości. Gdy zawierałeś trójprzymierze, Najjaśniejszy Panie! (Pan Suworin nie wie widocznie, że cesarz Wilhelm I zawarł trójprzymierze. *Przyp. Red.*), sądziłeś, że zbrojnym sojuszem zachowasz polityczną hegemonię Niemiec, a świat słyszy bezustannie Twoje pokojowo-wojenne mowy i drży przed upiorem wojny. Może promienie chwały wojennej, które padają na Najjaśniejszego Pana, oddalają dobrodziejstwa pokoju od Twojego domu. Ty, Najjaśniejszy Panie! nie widziałeś grozy wojennej, nie słyszałeś jęku rannych, nie przyglądałeś się rozpaczy pokojowej ludności, gdy wojska Twojego dziadka głośno święciły zwycięstwa swoje.

Wobec tego naturalnem jest, że Najjaśniejszy Pan nie widziałeś w francusko-rosyjskich uroczystościach w Tulonie i Paryżu tego, co świadkowie uroczystości tam zobaczyli. Gdybyś niewidzialny brał udział w uroczystościach, pojąłbyś niezawodnie swojem młodem sercem dobrodziejstwa pokoju i jak bardzo ludy ich pragną. Ta tęsknota drgała w radosnem uczuciu, które zapanowało w uroczystych chwilach, ale bez myśli o zemście i odwecie, tylko w nadziei zachowania pokoju, któremu niestety grozi mnóstwo przypadków. W osobach rosyjskich marynarzy widziała większość Francuzów zwiastunów pokoju — entuzyastyczne okrzyki brzmiały w powietrzu i powiewały chorągwie zbratania i nienawiści ludów (!).

Miliony przybyły z prowincyj francuskich do Paryża, aby ujrzeć zwiastunów pokoju, uścisnąć im rękę i powrócić potem z radosnym okrzykiem: „Chwała Bogu! wojny nie będzie!“ Od Najj. Pana wiele zależy. Jeżeli czułe serce Twoje ten okrzyk radości usłyszy, powinno z niego jedno tylko wywnioskować życzenie: życzenie pokoju, życzenie ludu, aby zachować dobytek ludu... Może wtedy kiełkować zacznie w sercu Najj. Pana wielka, prawdziwie szlachetna myśl, aby zaprowadzić rozbrojenie i Europę wywieść z tego lasu bagnetów.“

Charakterystycznem jest, że istotnie cała prasa rosyjska podzwania nutą pokoju, a *Moskowskija Wiedomosti* zamieszczają w tym względzie ciekawą propozycyę w artykule p. t.: „Dzwon rosyjski dla francuskiego ludu.“ Organ powyższy proponuje, aby ulać olbrzymi „dzwon pokoju“ i złożyć go Francyi w darze, jako pomnik głośny wielkiego „dusz przymierza“ w Kronsztadzie, Moskwie, Tulonie i Paryżu. Dzwon ten „gigantyczny“ zawisnąć powinien w kościele Notre Dame i z wieży ludom zwiastować święto pokoju. Cały naród rosyjski złoży sumy, potrzebne na zakupienie wspaniałego daru, a „olbrzym metalowy na olbrzymie okrętowym“ pojedzie morzem do Francyi, aby ominąć kraj niemiecki, który zapominając o Szillerowskich tradycyach, więcej armat niż dzwonów wyrabia. Oprócz tego przesłać należy Francyi dwie chorągwie kościelne w zamian za sztandary, które Francuzi zdobyli pod Sebastopolem, a w roku 1891 wspaniałomyślnie zwrócili Rosyi.

Tak przemawiają do ludu rosyjskiego *Moskowskija Wiedomosti*, a Petersburg i Moskwa, owładnięte gallomanią, przyklaskują z zapałem temu „gigantycznemu dzwonowi.“

Dom Jana Matejki.

Otrzymujemy następujące pismo:

Po ostatniej usłudze, jakąśmy oddali wczoraj wielkiemu mistrzowi, którego życie i twórczość miały tak wyjątkowe dla społeczeństwa i narodu znaczenie, przychodzi myśl, w jaki sposób pamięć jego uczcić i jaki tej czci dać trwały wyraz, aby ją przekazać potomności? Nasuwa się pytanie, czy niezależnie od pomnika, nie najwłaściwszą byłoby rzeczą, aby nabyty został dla miasta czy kraju pozostały po nim dom przy ulicy Floryańskiej, w którym się urodził, gdzie żył, tworzył i gdzie umarł -- gdzie wszystko o nim świadczy? Ta wąska kamieniczka, z której wyprowadziliśmy zwłoki zmarłego, tak pełna charakteru i tak malownicza ze swym giętym balkonem i barokowemi ozdobami tak wymownie do wyobraźni przemawia i dzisiaj, skoro śmierć zsumowała wielkiego człowieka i postawiła go w jednolitej i tak jaśniejącej całości przed nami, na pierwszy rzut oka budzi cały szereg spostrzeżeń, myśli i uczuć, które się z nim wiążą. Mantua ma dom Juliusza Rzymianina, Urbino — dom Rafaela, Florencya — dom Michała Anioła; Norymberga wreszcie, tak z tylu względów Krakowowi pokrewna, ma dom Albrechta Dürera. W każdym z tych domów zebrane są reprodukcye i ryciny dzieł mistrzów, którzy je wznieśli, w nich przyszli na świat lub w nich mieszkali, wieńce złożone na ich grobach czy też poświęcone ich pamięci, relikwie wreszcie po nich pozostałe. Niema cudzoziemca, któryby tych domów nie odwiedzał; niema nikogo z ludzi miejscowych, któryby ich nie znał i niemi się nie szczycił. Kraków powinienby posiadać taki, taką samą opieką i większą jeszcze czcią otoczony dom Jana Matejki.

W domu tym zgromadzićby wypadało fotografie i ryciny z jego wszystkich, o ile możności,

---

syna, a od stołu biesiadnego lubił patrzeć na ustawione przed oknami szubienice, na których konały jego okrucieństw ofiary.

Przedstawiał w obrazach nasze tryumfy i klęski, prace i cywilizacyjne postępy narodu w całym szeregu obrazów, których kilka zamówionych przez rząd, miał wykonać na ozdobę naszej wszechnicy Jagiellońskiej, która czcząc w nim nietylko wielkiego malarza, ale wielkiego myśliciela, przy uroczystem poświęceniu nowego swego przybytku, doktorat filozofii mu wręczyła. Śmierć przedwczesna pozbawiła nas tej nadziei, którąśmy się tak serdecznie cieszyli.

Czuli też to wszyscy, że ten piewca niemy naszej chwały, zasługuje na wielką wdzięczność narodu, więc w uroczystym obchodzie wręczono mu berło sztuki, bo już byli obcy zaczęli go obsypywać honorowemi odznakami, czcząc w nim geniusz sztuki niezrównany.

Lecz jeśli Matejko tryumfy nasze uwieczniał, aby podnieść nadzieję i krzepić wiarę, to nie myślał schlebiać próżności naszej, lecz równocześnie, jakby kaznodzieja niemy, obrazami swemi odzywał się z upomnieniem do narodu. To też pierwszy obraz, który imie jego szeroko rozniósł po naszym kraju, było „Kazanie Skargi“.

Rzekłbyś, że ten król, siedzący ze zwieszoną głową, upuściwszy na ziemię rękawiczkę; że ci panowie radni królewscy, którzy patrzą ponuro w ziemię; że ten cały dwór, aż do młodego królewicza, który zda się słów kaznodziei jeszcze całkiem nie rozumieć; drżą pod wrażeniem grzmiących przepowiedni, które z podniesionemi w górę rękoma wypowiada mistrz słowa i wielki sługa Boży. Ale naród, po upływie półtrzecia wieku, doświadczywszy już bolesnego sprawdzenia się tych przepowiedni, musiał już innem okiem patrzeć na to kazanie i pytać, czyśmy się z tych grzechów, które kaznodzieja jako przyczyny upadku wymieniał, już poprawili? Czy pozostało ono niemym tylko obrazem?

Nie, bo bratni duch inny rozpoczynał w tej samej myśli prace na innem polu i badania historyczne kierował ku temu, żeby one szukały przyczyn naszego upadku w nas samych, żeby były lekarstwem, choć gorzkiem, a nie słodkiem upojeniem, które odrodzeniu stawa na przeszkodzie.

Więc mistrz spełnił swoje zadanie, gdy powiedział sobie: „mówić będę, głusi słuchajcie, a ślepi patrzcie, abyście widzieli“. Przemawiał zaś coraz to nowemi kazaniami.

Przedajność i brak obywatelskiej cnoty napiętnował w „Sejmie grodzieńskim“, Reytena u drzwi sejmowej sali położywszy, aby każdy, kto się tknie spraw publicznych, wiedział, że uczciwą miłość ojczyzny przedewszystkiem w sercu mieć winien, bo tylko ten, kto własnej nie szuka korzyści, na żadne względy ludzkie oglądać się nie potrzebuje.

To znowu w „Hołdzie pruskim“ przedstawił ten wielki dzień tryumfu na krakowskim rynku, w którym przysięgę lenną składał były mistrz krzyżacki, a odtąd książę pruski. Ale na krawędzi estrady posadził Stańczyka i dał mu na twarz uśmiech dziwnie, przerażająco bolesny, aby on mówił do wszystkich po wszystkie czasy, że polityka nie dbająca o dobro katolickiej wiary, musi się zemścić, choćby po długich wiekach. Tej prawdy doświadczył naród boleśnie przed stu laty, gdy potomkowie tych, którzy tu na krakowskim rynku na wierność królowi polskiemu przysięgali, pierwsi uknuli plan naszej zguby. Ale po latach stu, to nieme kazanie Matejki, bodajby wciąż wołało: *surdi audite et caeci intuemini ad videndum*, słuchajcie i patrzcie, że bratanie się wasze z liberalizmem, bez oglądania się na dobro Kościoła katolickiego, musi wyjść nam wszystkim na zgubę; bo mistrz uwiecznił tylko na płótnie to, co mówi nasz piewca, że „jedna jest tylko droga: i do Polski i do Boga!“

Wielka myśl tlała w duszy mistrza, gdy zamierzył sobie przedstawić w szeregu obrazów odrodzenie naszego narodu. Więc odszedłszy na chwilę na obce dzieje, przedstawił tryumfalny pochód owej wiejskiej dziewczyny we Francyi, która poczuła w sobie wielkie powołanie od Boga, wyswobodzenia Ojczyzny z pod obcego najazdu, a gdy zapał jej całemu udzielił się narodowi, najezdzcę wygnała i oto króla swego na koronacyę do katedry prowadzi. W ślad za tym obrazem począł przedstawiać nasze usiłowania, do podźwignięcia się z upadku i namalował dwa wspaniałe płótna: „Konstytucyę Trzeciego Maja“ i „Bitwę pod Racławicami.“

Dlaczego zaś te usiłowania były daremne, dla czego to zwycięstwo, w którem lud krakowski święci dzień tryumfu, były przemijające? To chciał powiedzieć w nowym obrazie, który raczej miał być znowu kazaniem i wziął się do przedstawienia „Ślubów Jana Kazimierza we lwowskiej katedrze.“

Przy tem to dziele śmierć go zaskoczyła, a tak dziwnem zrządzeniem Opatrzności, niedopełnione śluby, niedokończone zostały! Lecz naród nasz mógłby wobec tego niedokończonego, a niemego kazania, mówić z prorokiem: *„Cumque loqueretur mihi huiuscemodi verbis, dejeci vultum meum ad terram et tacui.“* — „A gdy mi mówił takiemi słowy, spuściłem oblicze moje ku ziemi i milczałem.“ (Dan. 10, 15).

I jabym tu wolał spuścić oblicze ku ziemi i milczeć, ale iżeście mnie sami do tego kazania wezwali, a nie chcę być, jak owi „stróżowie ślepi,“ których prorok nazywa „psy nieme szczekać nie mogący.“ (Izaj. 56, 10) *„canes muti non valentes latrare,“* przeto tego niedokończonego obrazu myśl dopowiedzieć muszę.

W ciężkiej chwili powszechnego „potopu“ klęsk, jakie spadły na naród, składał król Jan Kazimierz śluby przed obrazem Matki Boskiej, we lwowskiej katedrze, że wszystkiemi siłami będzie się starał ulżyć doli ludu polskiego. Składał go imieniem swojem i całego narodu, którego był królem, a gdy sam ślubu nie mógł dopełnić i koronę złożył, nie mniej przeto śluby te zobowiązywały naród cały. Nie przyszło do tego, a dzisiaj może więcej, niż kiedy indziej, naród bez króla czuć musi, ile zaniedbali ojcowie, w spełnieniu królewskich ślubów, ile synom ich do spełnienia jeszcze zostało.

Ileśmy sami spełnili z tych królewskich ślubów?

Przed pół wiekiem, kiedy z błędów naszych i przewinień, z rosterki, która pozostała z dawnych lat tlejąca, jak zarzewie w popiele, korzystali obcy, aby posiać krwawą siejbę domowego buntu, śpiewał jeden z poetów naszych: „Jeden tylko, jeden cud, z szlachtą polską, polski lud.“

Nie, to nie cud! Bóg cudów niepotrzebnie nie czyni! Na spełnienie tego wystarczy dobra wola, ale dobra wola wszystkich razem.

Wszystkie stany tego spełnienia jąć się muszą, ale we wzajemnej miłości i zgodzie. Więc jedni więcej muszą ludowi życzyć, a ze swego w miłości chrześciańskiej użyczyć, a drudzy, t. j. lud musi w miłości chrześciańskiej na to baczyć, żeśmy nie tacy, jak nasi ojcowie byli, możni i bogaci.

Zaczem ci, którzy, korzystając z przewinień, samolubstwa i błędów pojedyńczych, rzucają kamieniem potępienia na całe stany i nienawiść szerzą, wykopują tylko coraz większy przedział, który tem trudniej będzie wyrównać, im bardziej go powiększy niebacznie szerzona nieufność.

Straszna rzecz: ilu ich teraz poczyna roztaczać opiekę nad ludem, a każdy stroi się w owczą skórę katolickich przekonań i powtarza, jak w *Nieboskiej komedyi:* „lud, lud“, a siebie tylko mając na oku, sieje ziarno zawiści i niezgody! Wobec tego niebezpieczeństwa narzekać, a bezczynnie ręce zakładać nikomu się nie godzi! Nie jeden już tylko stan, ale wszystkie jąć się muszą tej pracy, co długie wieki leży odłogiem.

Nie mówię, iżbyśmy nic nie robili. Zawiązują się przecież bractwa z wyraźnym celem spełnienia królewskich ślubów. Ale cóż po bractwach, jeśli braci nie będą miały! Więc robi się coś, ale się robi mało, albo nieszczerze. A jednak na ciele Rzeczypospolitej jest to otwarta rana, zagoić ją koniecznie potrzeba, bo inaczej nie wróci nam zdrowie. Nie wróci też i błogosławieństwo Boże, póki nie dopełnimy ślubów, przy których obrazie umarł ten mistrz nasz kochany.

II.

Miłośnik to był wielki narodu, który nietylko ducha jego dziejów badał, ale który sercem gorącem odczuwał jego wszystkie potrzeby.

Kto tyle jak on tworzył arcydzieł, byłby w innym narodzie krociowym, jeśli nie milionowym panem; on miał zaledwie na własnej rodziny potrzeby. Uczył więc całem życiem tej wielkiej prawdy, że kto ojczyznę kocha, ten od niej nic dla siebie, ale dla niej wszystkiego pragnie.

Jeśli tu jest kto z tych, którzy wciąż prawią ludowi o miłości ojczyzny, a przez tę miłość swoją własną korzyść osiągnąć pragną, niechże się przypatrzą tej trumnie i pouczą, że miłość prawdziwa „nie szuka swego, nie zajrzy, złości nie wyrządza.“ (I Cor. 13, 4, 5).

A przecież ojciec to był serdeczny dla dzieci swoich i mąż troskliwy, któryby rodzinie swojej był pragnął nieba przychylić. Dzisiaj rodzinę swą osierocił, zostawiając jej wielkie imię i pamięć w całym narodzie, ale nie zostawiając wielkiej fortuny.

Przy tej trumnie kornie pochylił czoła cały naród, aby uczcić tego wielkiego miłośnika narodu. Niech ta cześć ogólna, ten pogrzeb, który kraj cały urządza zasłużonemu obywatelowi swojemu, będzie wam choć słabą pociechą w smutku, żałobie i osieroceniu. Bóg was pociesz, bo ludzkie pociechy tego nie potrafią. Bóg wam nagródź stokrotnie, co wasz ojciec dobrego uczynił ludziom, a jałmużny jego niech wam Bóg z lichwą zwróci!

Miłośnik to był wielki braci swoich i miał tę, którą Apostoł Piotr św. nazywa „braterską miłość“, upominając: „w braterskiej miłości ze szczerego serca jedni drugie miłujcie gorręcej“ (I Petr. 1, 22). Dziś mogę już tu mówić, bo zakazać mi już tego nie może zmarły, jak hojny był w jałmużnach swoich.

Trzy lata temu, właśnie w tym czasie przesłał na moje ręce hojną jałmużnę 600 zlr. dla Unitów, wygnanych, za stałość w katolickiej wierze, pod góry Uralskie, do Orenburskiej gubernii. Rok właśnie przed tem zacząłem zbierać składki dla wygnańców nieszczęśliwych i nie wiele się tego zebrało. Więc otrzymawszy tak hojną ofiarę, począłem mu czynić przedstawienia, czy ta jałmużna nie jest nad możność jego, zwłaszcza że sam przecie nie bogaty. Sfukał mnie za to i powiedział, że na ambonie inaczejbym przecie mówił

Otóż mówię teraz na abonie! Błogosławieństwo Boże było na jego hojnej jałmużnie, bo pociągnęła za sobą innych. Począłem odtąd odbierać po sto, dwieście i pięćset, com pierwej dostawał tylko po kilka złotych; a tak Bóg jego jałmużnę rozmnożył, żem odtąd wysłał jałmużn tysiące.

Niech ci wyznawcy nasi nieszczęśliwi, modłamodłami swemi uproszą u Boga stokrotną za to, wiekuistą nagrodę!

Bóg zawsze hojnie nagradza jałmużnę wszelką i dobre uczynki, mianowicie przez śmierć szczęśliwą. Więc też i ś. p. Jan, choć go prędzej, niż ktokolwiek mógł myśleć, śmierć porwała, miał czas na drogę wieczności umocnić się św. Sakramentami. Skoro groźne oznaki choroby poczęły zapowiadać, że już dlań lekarze ratunku nie znajdą, zaraz we wtorek przywołał kapłana, przed którym wielkanocną spowiedź był odprawił, aby się pojednać z Bogiem, którego zawsze był wiernym sługą. Jeszcze w ostatnią niedzielę modlił się gorąco w tym tu kościele, bo wszelkie obowiązki katolika spełniał gorliwie. W tem zostawił przykład piękny i budujący nietylko dzieciom swoim, ale nam wszystkim. Kapłan był zbudowany jego pobożnością, chociaż stan jego zdrowia nie pozwolił mu przyjąć Zbawiciela we wiatyku, a drugiego dnia powtarzające się te same objawy choroby znowu stanęły na przeszkodzie. Ale modlił się gorąco do Zbawiciela, a konające usta jego wymówiły ostatnią prośbę: „Boże zbaw Ojczyznę moją i błogosław dzieciom moim.“

Głębokiej wiary był to mąż, który Ojczyznę kochał dlatego, że tak Bóg przykazał w czwartem przykazaniu i że Zbawiciel tej miłości dał wzniosły przykład i wzór. Dlatego ta miłość Ojczyzny, płynąca z wiary, była mu przez życie całe stałą i niezachwianą regułą życia. Bez tej głębokiej wiary aniby nie był wytrwał w obranym przez siebie prac kierunku, aniby nie był tak wzniosłych i szczytnych miał natchnień. Zaczem gdy smak powszechny uwodził tylu wielkich malarzy, że pędzel swój dawali w służbę zmysłom i ciału, Matejko zawsze pozostał w sztuce poważny, jak był poważny w całem życiu swojem. Wierzył, że mu Bóg nie nadarmo dał tak wielki talent i że rachuby z talentu będzie kiedyś żądał, więc używał go na tak szczytne cele, jakby kapłaństwo sztuki było mu przez Boga dane.

Wielkiego ducha i serca to był człowiek i nietylko myśli wielkie poruszał, ale chętnie stawał do najmniejszej służby. Gdzietylko z gruzów co dźwigano, służył mądrą i bystrą radą, a tak kochał przeszłość naszą w okruchach starych kamieni, że przy odnawianiu kaplicy Zygmuntowskiej każdy odłam kamienia chciał mieć odtworzony z wiernością, idąca do najmniejszych drobiazgów. Dożył też dokończenia tego dzieła, które zaszczyt przynosi wszystkim, którzy w niem udział brali, a pociechą będzie w długie wieki dla wszystkich, którzy tu do Krakowa przychodzą, krzepić serca strapione, widokiem naszej dawnej chwały pamiątek.

Mógł z psalmistą powiedzieć o sobie: *„Domine dilexi decorem domus tuae“* — „Panie umiłowałem ochędostwo domu twego“ (Psalm 25, 8) i dlatego wszędzie, gdzie przybytek Boży odnowić lub ozdobić chciano, zasięgano jego rady i pomocy. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią był w Bochni, aby służyć radą przy odnawianiu kościoła, chociaż zdrowie jego niesposobne już było i słabe.

A cóż mówić o tym tu przybytku Bożym wpośród którego dziś w trumnie już stanął! Tu on po ścianach presbyterium rozrzucił przepyszne aniołów postacie i kazał im śpiewać loretańską litanię do Patronki tego kościoła, Najświętszej Panienki, w tej naszej polskiej mowie, w której po innych zaborach, dzieciom naszym zabraniają śpiewać Bożą chwałę, w której już publicznie odzywać się nie wolno naszym braciom.

Śpiewajcież Aniołowie Boży chwałę Maryi, a dzisiaj razem z Nią za tym mistrzem proście, który „milczał zawżdy, umilkł i cierpliwy był“, ale potęgą wymowy milczącej sztuki, do głuchych nawet uszu trafił przepyszną tą litanią. A ty Królowo Niebios i Korony polskiej Królowo usłysz ten śpiew polski aniołów, z którymi się łączą i nasze modły do Pana Zastępów: niech temu miłośnikowi, co „nie szukał swego, nie zajrzał, złości nie wyrządzał“; temu kaznodziei, co prawił narodowi nauki nieme, ale wymowne; temu głosicielowi sławy narodu naszego przed całym światem; pocieszycielowi serc naszych wśród nieszczęść i upadku, — niech mu zapłaci za naród biedny i ubogi, który za życia płacić mu nie mógł, wiekuistą zapłatą i niech mu da po pracach niestrudzonych żywota, wieczny odpoczynek. Amen.

obrazów i kompozycyj, dopełnić je rysunkami i kartonami mistrza w reprodukcyach, autografami w końcu. Z czasem, powoli, niejeden z właścicieli szkiców lub oryginalnych rysunków byłby własność swoją może temu domowi przekazał i utworzyłoby się muzeum, dające przybliżone wyobrażenie o całej twórczości artysty. Skoro umrze poeta, dzieła jego wychodzą z druku i w książce podręcznej same szukają czytelnika; każdy może je nabyć i mieć ze sobą i u siebie. Utwory malarza są rozrzucone po całym świecie, jest ich przytem w naszym wypadku tak wielka ilość, że nigdy zapewne w całości wydane i reprodukowane nie będą, a gdyby nawet wydane być mogły i wydane były — to obejmujące je wydawnictwo musiałoby być tak kosztowne i tak mało przystępne, żeby właściwego celu nie osiągnęło. Tymczasem reprodukcye te, zebrane w jednem miejscu i w takim właśnie domu, pozwoliłyby całemu społeczeństwu i wszystkim obcym zdać sobie sprawę z geniuszu i niezmordowanej pracy mistrza i człowieka. Pomieszczenie ich w tem otoczeniu razem z pamiątkami i relikwiami po wielkim zmarłym, nadałoby im szczególniejszy urok; każde wrażenie wobec wspomnień, byłoby cieplejsze i żywsze. Życzyćby więc, jak sądzimy, należało, aby tak jak w Norymberdze dom Albrechta Dürera, tak w Krakowie mógł być w przyszłości taki dom Jana Matejki. Żadne inne muzeum nie może go zastąpić.

Maryan Sokołowski.

KRONIKA.

Kraków 8 listopada.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym jest wniosek sekcyi ekonomicznej w sprawie realności miejskiej przy ul. Krupniczej. Sekcya przedkłada Radzie wniosek, ażeby tę realność sprzedała za cenę 26.200 złr. p. Karolowi Estreicherowi. Na porządku dziennym jest także wniosek sekcyi dobroczynnej o wystosowanie petycyi do Sejmu w sprawie założenia domu pracy i domu poprawy w Krakowie lub tegoż najbliższej okolicy kosztem kraju i państwa.

Dziś po południu dodatkowo rozesłał p. prezydent okólnik, zawiadamiający radców miejskich, iż na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej przedsięwzięty będzie wybór I wiceprezydenta miasta.

— **W pogrzebie ś. p. Matejki** brali między innymi udział wspólny reprezentanci lwowskiego i krakowskiego Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej. Przedstawicielem Bractwa lwowskiego był prof. Zuliński.

Na pogrzeb przybył także ze Lwowa p. Dr Piotr Seifman, dyrektor szkoły weterynaryi.

Lwowską państwową szkołę przemysłową reprezentowała na pogrzebie osobna delegacya, złożona z przełożonego działu artystycznego prof. Wincentego Tschirschnitza, profesorów architektów Tadeusza Münnicha i Tadeusza Mostowskiego, oraz nauczycielki oddziału kobiecego „haftów i koronek“ panny Katarzyny Rybak, pod której kierownictwem a przy współudziale uczennic tegoż działu, wypracowaną została haftowana szarfa do wieńca, złożonego przez wspomnianą delegacyę na trumnie zgasłego mistrza.

— **Ze Lwowa** donoszą: W chwili, kiedy w Krakowie rozpoczął się obrzęd pogrzebowy zwłok Jana Matejki, odbyło się w kościele archikatedralnym lwowskim nabożeństwo żałobne za duszę nieodżałowanego mistrza. Przed głównym ołtarzem, gdzie ustawiono katafalk, odprawił mszę św. Najprz. X. arcybiskup Seweryn Morawski w asystencyi licznego kleru. Cała świątynia przepełniona była publicznością. Na nabożeństwie byli obecni między innymi wiceprezes Namiestnictwa p. Jan Lidl, członek Wydziału krajowego Dr Hoszard, wiceprezydent miasta Dr Marchwicki, liczne grono radnych, profesorowie uniwesytetu i szkół średnich, reprezentanci świata artystycznego i literackiego, cały świat inteligentny, młodzież uniwersytecka i szkół średnich, oraz wyższych zakładów naukowych żeńskich i liczne rzesze pobożnych. W czasie nabożeństwa odśpiewały chóry Towarzystwa muzycznego i „Echa“ „Requiem“ Cherubiniego z towarzyszeniem orkiestry. Dyrygował dyrektor Rudolf Schwarz. Poważne i piękne to dzieło, wykonane artystycznie, sprawiło głębokie wrażenie.

Przepięknym momentem żałobnej uroczystości była chwila, kiedy na kazalnicę wstąpił X. prałat Gnatowski i wymownemi słowy, jak zazwyczaj, przedstawił słuchaczom znaczenie w historyi narodu tego, którego zwłoki dziś ziemi ojczystej zwrócone zostały. Wymowny kaznodzieja podniósł, jak w chwili zupełnego upadku ducha w narodzie, w chwili, gdy zwodnicze hasła z zachodu do serc zwątpiałych najłacniej przystęp znaleść mogły — z mrocznych cieniów Wawelu i kościoła NP. Karyi w Krakowie wystąpił na widownię mistrz, który przedstawiając kolejno dni chwały wielkiej i dni bolesnego upadku narodu, krzepił jego serca, podnosił umysły. Na każde hasło zwątpienia i rozpaczy znajdował Matejko w cudownym swym pędzlu odpowiedź pełną wiary, nadziei i miłości. I oto stała się rzecz nadzwyczajna. Naród budzić się zaczął z odrętwienia, zaczął patrzeć z lepszą w przyszłość otuchą. Prawdziwym posłannikiem Bożym, kapłanem idei narodowej był Matejko, acz skromny, stroniący za życia od blasków chwały ziemskiej, zapatrzony zawsze w niegasnącą chwałę wieczną... Czem był i czem pozostanie w narodzie, co zdziałał dla niego, tem stał się i to zdziałał właśnie przez swe niezłomne trwanie w wierze ojców, przez pokorę ducha, która jest największą ducha siłą.

Wśród nieopisanej ciszy i skupienia wysłuchano gorących słów kaznodziei; na wielu twarzach malowało się widoczne wzruszenie, w wielu oczach łzy zabłysły... Pokrzepieni, w wysokim nastroju myśli opuścili wszyscy świątynię.

— **Wieczór Towarzystwa muzycznego**, który się odbędzie dnia 10 b. m., tj. w piątek, obejmuje następujący program: 1) Saint-Saëns: Septuor na fortepian, 2 skrzypiec, altówkę, wiolonczelę, kontrabas i trąbkę: a) Allegro moderato, b) Menuet, c) Intermezzo, d) Gavotte e Finale, odegrają pp.: Gawroński, Singer, Opieński, Ostrowski, Stingl i ***; 2) Wennerberg: a) Pieśń ludowa, b) Marsz wojenny, chór męski; 3) Mascagni: a) Arya z opery *Amico Fritz*, b) Arya z op. *Cavalleria rusticana*, odśpiewa panna J. Myczkowska; 4) Schuman: Romanza, Liszt: Rapsodya, odegra na fortepianie panna J. Lorie; 5) Deklamacya; 6) Mendelssohn: „Uroczystość założenia,“ odśpiewa chór męski. Początek o godz. 7½ wieczorem.

— **Z teatru.** Jutro daną będzie po raz pierwszy wesoła komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego p. t.: *Dom otwarty.* W sztuce tej wystąpi po raz pierwszy w roli Pulcheryi pani Kamilla Ekiertowa; inne role główne odegrają pp.: Morska, Bednarzewska, Lubicz, Sobiesław, Stępowski, Siemaszko, Solski, Kamiński i Danielewski.

— **Ofiarność.** Na ostatniem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej przedłożony był wniosek obsadzenia na cmentarzu krakowskim drzewkami nowo-otwartych ulic między kwaterami cmentarnemi, oraz wpośród tych kwater. Koszta utworzenia takiego parku miały wynieść 500 złr. Członek sekcyi ekonomicznej radca miejski Dr Paweł Popiel oświadczył, iż koszta te poniesie z własnej kieszeni, zastrzegając sobie jedynie czuwanie nad dokonaniem robót. Oświadczenie to przyjęła sekcya z wdzięcznością do wiadomości.

— **W Kasynie powszechnem** odbędzie się dnia 11 b. m. wieczorek muzykalno-wokalny, poczem nastąpią tańce. Wstęp dla członków wolny, a dla obcych, wprowadzonych przez członków, 50 ct. od osoby. Początek o godz. 7½ wieczorem.

— **Pierwszy wieczorek z tańcami** w nowym lokalu Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. o godz. 8 wieczorem.

— **Cholera.** W dniu 6 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: w pow. liskim: w Ustrzykach dolnych 2 osoby; w pow. nadwórniańskim: w Łanczynie 1 osoba; w pow. sanockim: w Jędruszkowcach 1 osoba. Wyzdrowiały: (w pow. bohorodczańskim) w Bohorodczanach i w Horocholinie po 1 osobie, w Kołomyi 1 osoba, (w pow. nadwórniańskim) w Łanczynie 1 osoba. Zmarły: (w pow. kałuskim) w Serednem 1 osoba.

Ogółem pozostało w dniu 5 b. m. w leczeniu chorych 17, w dniu 6 b. m. zachorowało osób 4, wyzdrowiało 4, zmarła 1 osoba, pozostaje zatem w leczeniu chorych 16.

— **W Samborze** odbyły się dnia 3 b. m. wybory uzupełniające dwóch członków Rady powiatowej. Wybrano pp. Piotra Lityńskiego i Józefa Szkodzińskiego. Kandydat Rusinów, Dr Kornel Czajkowski, nie uzyskał większości i nie został wybrany.

— **Przebicie tunelu.** Z Mikuliczyna donoszą, że w sobotę dnia 4 b. m. o godz. 10 zrana przebito tunel koło Jamnej, na budującej się właśnie państwowej drodze żelaznej Stanisławów-Woronienka. Tunel ma 517 metrów długości. Pomimo, że wyjście tunelu leży w linii zakrzywionej, a wejście w linii prostej, kierunek, wysokość i długość tunelu zgadzają się ze sobą najzupełniej.

— **Towarzystwo przyjaciół nauk** w Poznaniu przesłało na ręce rektora uniw. wrocławskiego Dra Nehringa telegram kondolencyjny dla rodziny zmarłego prof. Roepella.

— **Rodzinę Leitgebrów** w Poznaniu dotknął cios bolesny. Zmarł bowiem Mieczysław Leitgeber, znany w szerokich kołach księgarz i wydawca wielu dzieł popularnych, a między innemi tygodnika beletrystycznego „Sobótki“. Zmarły był także autorem licznych powiastek dla ludu i historyi polskiej dla dzieci.

— **Z Piły** donoszą, że onegdajszej nocy zatamowały się obydwa źródła wskutek opadnięcia w głębi ziemi. Woda atoli wyżłobiła sobie nową drogę, w głównej rurze natomiast jest zatamowaną. Studniarz Bayer zaprzestał roboty aż do nadejścia większych rur. Ziemia opadła ponownie o 6 centymetrów. Sytuacya jest groźna.

— **W Warszawie** w głównym salonie Towarzystwa sztuk pięknych wystawiono portret ś. p. Jana Matejki, otoczony wieńcem laurowym i czarnemi wstęgami. Portret ten jest reprodukcyą, wykonaną w akwaforcie i stanowi jednę z reprodukcyj, przeznaczonych do albumu dla członków Towarzystwa za rok bieżący.

— **Książę Władysław Czartoryski**, jak donosi *Figaro*, wyjechał z Paryża do południowej Francyi, gdzie zamierza spędzić zimę.

— **Z Petersburga.** Dzienniki petersburskie donoszą, iż przy akademii wojenno-lekarskiej w Petersburgu utworzone będzie nowe premium imienia prof. Mierzejewskiego za prace z dziedziny psychiatryi.

— **„Ajencya północna“** donosi z Petersburga: Osoby, przejeżdżające granicę z legitymacyami krótkoterminowemi, mają prawo przewozić bez opłaty cłowej 50 rs. w papierach kredytowych.

— **Kanał Perekopski.** Jak donoszą *Novosti*, rosyjski minister komunikacyi wniósł do komitetu ministrów przerobiony projekt kanału Perekopskiego od Geniczeska do Perekopu. Głębokość kanału obliczona na 15 stóp, a szerokość dna 10 sążni. Budowę kanału przedsiębierze Towarzystwo akcyjne rosyjsko-francuskie z radcą stanu Malcewym na czele. Koszt budowy kanału obliczono na 80 milionów franków, w tym też celu będą wypuszczone we Francyi obligacye.

— **Dramat na parostatku.** Niedawno, jak donosi *Kij. Słowo*, na parostatku „Warszawa“, idącym z Kijowa do Homla, znajdowała się para małżeńska z Ameryki pochodząca, Ludwik i Zofia Moa, podążająca z Odessy do Homla. Gdy już wszyscy zasnęli na parostatku, małżeństwo rozpoczęło sprzeczkę, po której mąż wyszedł z kajuty na pokład i przechadzał się pogrążony w zadumie, poczem zbliżył się do bufetu, wypił kieliszek wódki, a następnie wyszedłszy na przednią część statku, rzucił się w spienione fale Dniepru i zginął, pozostawiwszy na statku zrozpaczoną małżonkę.

— **Nekrologia.** Jan Kanty Kowalikowski, em. profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego, przeżywszy lat 60, zmarł tu przedwczoraj.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 9 b. m.: *Dom otwarty*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

— Dnia 7 listopada pochmurno, wieczorem i w nocy pierwszy śnieg; termometr od +5·5 spadł na +1·0 Cels. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 8 listopada stan jego był 743·1 mm., termometru —0·6 Cels. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 9 listopada: św. Teodora żołn. i Ursyna.

Dział ekonomiczny.

Odezwa. Klęski, które w roku bieżącym dotknęły rolnictwo nasze, utrudniły wielu rolnikom przygotowanie płodów na powszechną Wystawę krajową 1894 r. Nawet z takich wzorowych gospodarstw, z których co roku liczyć można na plony pierwszej jakości, mogłyby z roku bieżącego dostać się na Wystawę jedynie okazy słotami lub wylewami uszkodzone i cały obraz produkcyi rolniczej nie odpowiadałby temu stanowi rzeczy, jaki w kraju naszym za normalny uważać należy. Okoliczność ta wstrzymała dotąd wielu rolników od przysyłania zgłoszeń na Wystawę, i z różnych stron nadeszły do Dyrekcyi wystawowej oświadczenia, że gdyby dział rolniczy miał tylko plony z r. 1893 pomieścić, wielu rolników nie byłoby w stanie wziąć udziału w Wystawie.

Uznając słuszność tego zapatrywania, postanowiła Dyrekcya oprócz plonów rolniczych z r. b. dopuścić także plony z r. 1894 w ten mianowicie sposób, aby wystawcy wolno było plony z r. b. uzupełnić następnie plonami z r. 1894, albo je temi ostatniemi w całości zastąpić, lub też w ogóle zobowiązać się do późniejszego przysłania na Wystawę plonów rolniczych, wyłącznie z r. 1894 pochodzących. Jako termin uzupełnień, wymiany, lub nowych całkiem zgłoszeń ustanawia się czas od 1 do 20 sierpnia 1894 r. Dyrekcya Wystawy zarządzi nadto, ażeby sędziowie grupy rolniczej oceniali płody rolnicze dopiero w pierwszych dniach września 1894 r. i wtedy nastąpi też przyznanie odnośnych nagród.

Gdy wskutek tych postanowień usunięte zostają wszelkie wątpliwości i trudności co do wysyłania płodów rolniczych na Wystawę, uprasza Dyrekcya pp. rolników, ażeby już dzisiaj płody rolnicze zgłaszali, podając przytem wyraźnie, co będzie pochodziło z roku bieżącego, a co dopiero z plonów przyszłorocznych ma być wystawione.

We Lwowie d. 30 października 1893.

Sekretarz jen. *J. Starkel.* Prezes Wystawy: *A. Sapieha.* Dyr. Wyst. *Z. Marchwicki.*

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą nam:

Stan zdrowia jenerała Hurki jest wciąż jednakowym. Choremu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ale przebieg pedogry jest o tyle niedobrym, iż zaognienie miejscowe w nodze dotychczas nie ustępuje. Jenerał-gubernator warszawski od trzech tygodni nie opuszcza pokoju i nie przyjmuje zwykłych raportów tygodniowych. Natomiast prezes cenzury Jankuljo i naczelnik wydziału spraw duchownych Naumow mają codziennie do niego przystęp w charakterze osobistych przyjaciół i zażywają też przez to szczególniejszego na bieg spraw wpływu.

Ostatniemi czasy prokurator Izby sądowej, Turau, powróciwszy z Petersburga, przywiózł zatwierdzenie wyroków na pociąganych jeszcze w roku zeszłym do badań w cytadeli pp. Hirschfelda i Króla. Pierwszy, ostatnio dzierżawca instytutu wód mineralnych w Ogrodzie Saskim, skazany został na 4 czy 6 miesięcy więzienia; drugi, nauczyciel prywatny, na tyleż miesięcy więzienia i następnie na dwuletnią banicyę z Warszawy i Królestwa. Równocześnie księgarz p. Jan Gebethner skazany na 1.500 rubli kary. Jak zwykle w wyrokach administracyjnych, niewiadomo właściwie, za co ci panowie podlegają karze.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 8 listopada. Trudności co do utworzenia nowego ministerstwa dotychczas nie usunięte. Chodzi dziś o kwestye osób, i tak mianowicie o rozstrzygnięcie, kto otrzyma tekę spraw wewnętrznych. Podczas gdy lewica żąda kategorycznie, ażeby minister spraw wewnętrznych należał do jej popleczników, oświadcza się Hohenwart przeciwko temu ze względu na ludność słowiańską w Austryi, tudzież na swój klub, któremu grozi rozbicie w razie objęcia ministerstwa spraw wewnętrznych przez członka lewicy. Polacy stoją po stronie Hohenwarta.

Charakterystyczny jest pod tym względem artykuł *N. fr. Presse*, która uderza silnie na Hohenwarta, oświadczając, że Hohenwart dąży nie do ministerstwa koalicyjnego, ale do ministerstwa polsko-konserwatywnego. *N. fr. Presse* apeluje do Windischgrätza, ażeby stanął po stronie lewicy.

Wiedeń 8 listopada. *N. W. Tagblatt* zapisuje pogłoskę, że Windischgrätz zrzekł się misyi utworzenia ministerstwa. Misya ta ma być powierzoną Franciszkowi Falkenhaynowi, bratu ministra rolnictwa. Według tego dziennika krąży nawet wersya, że gabinet Taaffego pozostanie nadal u władzy.

Wiedeń 8 listopada. Wszystkie dzienniki dowiadują się rzekomo z kół polskich, iż Polacy nie żądają już, ażeby, oprócz ministra dla Galicyi, jeszcze dwóch Polaków otrzymało teki.

Wiedeń 8 listopada. Trudności sprawia także obsadzenie ministerstwa oświaty i handlu. Podnoszą w wielu kołach również potrzebę mianowania ministra dla Czech. Jako kandydata na tę posadę wymieniają prezydenta sądu najwyższego Habietineka.

Przybycie Riegera do Wiednia komplikuje całą rzecz.

Pomimo to wszystko prawdopodobną jest rzeczą, że ostateczna decyzya nastąpi w najbliższym czasie i że teka spraw wewnętrznych powierzoną zostanie osobistości bez barwy politycznej.

Wiedeń 8 listopada. Według *Fremdenblattu* popiera klub Hohenwarta kandydaturę Bobrzyńskiego na ministra oświaty. Według *Extrablattu* oświadczają się za tą kandydaturą także Polacy.

Wiedeń 8 listopada. Namiestnik Badeni pozostanie do końca tygodnia w Wiedniu.

Poznań 8 listopada. Przy wyborach do sejmu pruskiego odnieśli Polacy wielkie i niespodziewane zwycięztwo, przeprowadziwszy 17 swoich kandydatów. Podczas ostatniej kadencyi liczyło Koło polskie w sejmie pruskim tylko 15 członków.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 listopada. Wczorajsza audyencya hr. Taaffego u Cesarza trwała dwie godziny. Cesarz udał się następnie do Schönbrunn.

Wiedeń 8 listopada. Cesarz przyjmował wczoraj w południe ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego.

Ks. Windischgrätz konferował po posłuchaniu u Cesarza z namiestnikiem Galicyi, poczem przyjął Plenera, z którym odbył dwugodzinną konferencyę. Następnie przybył do ks. Windischgrätza członek Izby panów hr. Franciszek Falkenhayn i zabawił u niego przez godzinę.

Wiedeń 8 listopada. *Fremdenblatt* donosi, że nieustannie toczą się rokowania, aby doprowadzić do porozumienia co do kwestyj osobistych, których załatwienie jest konieczne dla sformowania nowego gabinetu. W kołach poinformowanych utrzymują, że kwestye te będą w najbliższym czasie załatwione.

Wiedeń 8 listopada. Cesarz przyjmował w południe hr. Taaffego na półgodzinnej audyencyi.

Wiedeń 8 listopada. Dziś przed południem zebrała się na dłuższą konferencyę parlamentarna komisya Koła polskiego. W konferencyi, prócz członków komisyi parlamentarnej, wzięli udział wszyscy obecni w Wiedniu członkowie Koła polskiego.

Wiedeń 8 listopada. Namiestnik, hr. Thun, który przybył tu dziś rano, odbył konferencyę z ks. Alfredem Windischgrätzem.

Wiedeń 8 listopada. Książę Windischgrätz konferował dzisiaj przed południem z Drem Riegerem, a następnie z ministrem Falkenhaynem.

Wiedeń 8 listopada. Prezes ministrów węgierskich, Wekerle, i minister *a latere*, hr. Tisza, przybyli tutaj. Wekerle w południe był na audyencyi u Cesarza.

Po południu przyjmował Cesarz nowego posła duńskiego, hr. Sponnecka.

Wiedeń 8 listopada. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu Wekerlego. Projekt ustawy o ślubach cywilnych w brzmieniu, przedłożonem przez ministra sprawiedliwości, otrzymał przedwstępną sankcyę Cesarza, który upoważnił rząd węgierski do wniesienia tego projektu w Izbie deputowanych.

Według *Budapester Corresp.* złoży Wekerle na jutrzejszem posiedzeniu Izby na początku dyskusyi budżetowej odnośne oświadczenie. Projekt będzie jednak wniesiony dopiero po wypracowaniu obszernych motywów.

Wiedeń 8 listopada. Cesarz przyjmował popołudniu posła duńskiego, a następnie ministra sprawiedliwości hr. Schönborna.

Praga 8 listopada. Członek Izby panów hr. Teobald Czernin umarł.

Buda-Peszt 8 listopada. Cesarzowa odjechała dziś w południe do Wiednia.

Buda-Peszt 8 listopada. Dochody *brutto* państwowych kas węgierskich w trzecim kwartale 1893 roku wynoszą 120.672,038 złr. W tym samym okresie czasu w roku zeszłym dochody te wynosiły 113.709,941. Ogólne wydatki w trzecim kwartale b r. wynoszą 115.385,471, w przeszłym roku wynosiły 109.490,455. Bilans zatem trzeciego kwartału 1893 roku pomyślniejszy jest o 1.067,081 od bilansu trzeciego kwartału 1892 roku.

Berlin 8 listopada. Posłami do sejmu wybrani zostali tu czterej wolnomyślni, między nimi Richter.

Berlin 8 listopada. Dotychczas znany jest wynik wyborów do sejmu z 358 okręgów. Wybrano 122 konserwatystów, 51 wolno konserwatystów, 66 narodowo-liberalnych, 80 członków centrum, 12 wolnomyślnych, 5 członków wolnomyślnego związku, 2 Duńczyków, 16 Polaków, 2 członków związku rolnego, jednego Welfa i jednego nieokreślonej barwy politycznej.

Berlin 8 listopada. Znanych jest dotychczas 427 rezultatów wyborczych. Wybrano 149 konserwatywnych, 57 wolno-konserwatywnych, 88 narodowo-liberalnych, 89 z centrum, 14 z wolnomyślnej partyi ludowej, 6 z wolnomyślnego zjednoczenia, 18 Polaków, 2 Duńczyków, 2 kandydatów związku roln., 1 Welfa i 1 kandydata nienależącego do żadnej partyi.

Würzburg 8 listopada. Na ślub ks. Miguela braganckiego z ks. Teresą Löwenstein przybyło do Kleinheubach wczoraj wielu dostojnych gości, między innymi ks. Parmy, ks. Teodor bawarski i ks. biskup pragski, kardynał hr. Schönborn.

Paryż 8 listopada. Dwudziestu pięciu socyalistycznych deputowanych postanowiło utworzyć odrębną socyalistyczną grupę, wnieść w Izbie zupełną amnestyę i interpelować w sprawie zmowy w departamencie Pas de Calais.

Madryt 8 listopada. Podczas wczorajszego przedstawienia inauguracyjnego w teatrze Lyceum w Barcelonie, rzucono dwie bomby Orsiniego na krzesła parterowe. Jedna z bomb eksplodowała. Piętnaście osób zabitych, wiele rannych. Dwóch anarchistów aresztowano, jako domniemanych sprawców zbrodni.

Belgrad 8 listopada. Burmistrza i kilku radców gminnych miasta Niszu aresztowano za nieregularności w administracyi majątku gminnego.

Detroit 8 listopada. Holowniki „Albany“ i „Philadelphie“ zderzyły się podczas mgły. 25 osób poniosło śmierć.

Od Administracyi „Czasu“.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Matejki złożyli hr. Janowie Tarnowscy z Dzikowa 25 złr. na rzecz biednych z Rymanowa.

Na pomnik ś. p. Jana Matejki złożyli A. Steibelt 5 złr., Dr Lisowski imieniem Izby adwokackiej krakowskiej zamiast wieńca na trumnę 25 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 listopada, 2 godzina 30 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	96 55	Anglobank	148 50
Renta austryac. srebrna „	96 45	Union	247 25
Renta austryac. 4% złota	118 90	Bankverein	120 75
Renta austryac. 4% koronowa	95 95	Akcye Länderbank.	242 80
Akcye ban. austr.-w.	993 —	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	331 75	„ „ lwowsko-czerniow.	257 —
Londyn	127 55	„ „ połudn.	101 25
Napoleony	10 14	Elbethal	235 25
Dukaty	6 02	Nordbahn	2880
Marki	62 70	Staatsbahn	299 12
4% Renta węg. kor.	93 20	Alpin	50 —
4% „ „ złota	114 90	Akcye tytoniowe	199 —
Losy prem węg.	150 75	Ruble	134 25
Losy tureckie	48 40		

Usposobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 8 listopada.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 50	135 75
Marki niemieckie za 100	62 40	62 80
20-frankówka	10 08	10 16
Dukaty cesarskie	5 95	6 05
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 80	100 60
5% „ „ „	100 25	101 —
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	97 75	98 75
4½% „ „ „ „	99 75	100 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 75
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	102 —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 30	100 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	95 60	96 40
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 60	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 60	96 40
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 75
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 —	96 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	360 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 90	9 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 7 listopada.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	360 —	370 —
5% listy banku hipotecznego	100 70	101 40
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	99 80	100 50
4½% listy galic. banku kraj.	100 30	101 —
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 10	98 80
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 10	98 80
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 —	96 70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 7 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 85
4½% „ „ „ „	— —	98 70
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 7 listopada.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4²/₁₀% papierowa	96 70	96 90
4²/₁₀% srebrna	96 50	96 70
4% złota austryacka	119 —	119 20
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 05	115 25
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 25	95 25
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	95 25	95 55
4% propinacyjne galicyjskie	95 80	96 60
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 —	115 —
3% „ „ „ „ 1889	114 50	114 90
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 20	110 —
5% „ „ „ „	— —	100 50
4½% „ „ „ „	99 90	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	99 90	100 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 45	100 75
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	126 75	127 75

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 30	100 30
4% „ Koszyce-Bogumin	95 90	96 90
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 —
4% „ „ nieopod.	95 10	96 —
3% „ południowej	147 25	148 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 40	95 40
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	149 —	149 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121 —	121 30
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	415 —	417 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	408 —	408 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	368 —	372 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	243 —	243 50
austro-węgiersk. banku 600 „	993 —	996 —
Unionbanku 200 „	247 50	248 —
kolei Albrechta 200 „	93 75	94 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2875	2895
„ Koszyce Bogumin. 200 „	185 —	186
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	256 50	257 50
„ państwowej 200 „	301 25	301 75
„ południowej 200 „	101 75	102 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 —	203 80
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 25	202 25

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	49 70	50 30
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	198 25	199 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	144 75	145 75
„ „ 1860 „ 500 „	144 50	145 —
„ „ 1860 „ 100 „	160 75	161 75
„ „ 1864 „ 100 „	195 25	196 25
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	151 25	152 25
„ regul. Cisy	141 —	142 —
austr. regul. Dunaju	128 25	129 25
miasta Wiednia z r. 1874	172 60	173 —
serbskie 100 frankowe	43 —	43 25
tureckie	48 —	48 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 50	9 —
kredytowe z r. 1858.	195 75	196 50
miasta Krakowa	26 —	26 50
czerwonego krzyża austryackie	18 40	18 70
„ „ węgierskie	12 —	12 50
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	47 50	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	6 03	6 05
20-frankówki	10 13	10 14
Funty szterlingi angielskie	12 73	12 78
Marki niemieckie	62 60	62 67
Ruble papierowe	134 —	135 —

Bieliznę orygin. Prof. Dra Jaegera otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1965-3-)

Młodzieniec,

który ukończył **6 lub 7** a najmniej **4 klasy gimnazyalne,** może znaleźć natychmiastowe przyjęcie w charakterze ucznia (2546-2-)

w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

NIEMKA

wykształcona, muzykalna, młoda panna, poszukuje zaraz posady jako towarzyszka. — Adres: **M. S. 20 poste restante Beuthen, Pr. Schlesien.** (2567 1-2)

OGRODNIKA

poszukuje Zarząd dóbr Medyka od 1 stycznia 1894 r.

Zgłoszenia pisemne adresować należy do Zarządu dóbr Medyka, ustne we Lwowie, ulica Ossolińskich 15, II. piętro na prawo. (2566-1 3)

Tanie a dobre

WINA SZAMPAŃSKIE

NATURALNE. (2590-1-)



Do nabycia u

K. Rzący i Chmurskiego

w Krakowie.

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**

WYNAND FOCKINK

firma założona 1679.

Król. Niederlandzki, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery **wyrabiane są tylko w Amsterdamie,** oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

(2477-1-)

Wskutek zezwolenia c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 25 sierpnia 1893 r. L. 13675, odbędzie się w Magazynie pod firmą:

S. M. Armatys i Spółka

w Krakowie przy ul. św. Jana pod L. 12 na dole,

publiczna licytacya

futer i towarów kuśnierskich

w dniach **9go** i **23go listopada** b. r., w obudwóch dniach o godz. 11ej przed południem, na którą chęć kupna mających zaprasza się. (2550-3-6)

AVISO.

Laut der im „Czas" Nr. 250 vom 1. November 1893 inserirten vollinhaltlichen Kundmachung des k. und k. Reichs-Kriegs-Ministeriums Abth. 13, Nro 2039 von 1893, findet bei diesem Ministerium in Wien am 1. Dezember 1893, zwölf Uhr Mittags, behufs Sicherstellung der Lieferung verschiedener Bekleidungs- und Ausrüstungsgegenstände, im Wege der allgemeinen Concurrenz, eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Die zu liefernden Sorten, das Forfür die Offerte, dann die für dieses Lieferungsgeschäft festgesetzten Bedingungen sind aus der citirten Kund machung und letztere überdies aus den in Form eines Vertrags-Entwurfes verfassten Detail-Bedingungen, welche bei den Intendanzen der Militär-Territorial-Commanden, den Montur-Depots, beim Handels-Ministerium und bei den Handels- und Gewerbe-Kammern erliegen, zu entnehmen. (2535-2-2)

Karolina Witkay

UDZIELA LEKCYJ

tancow

we własnem mieszkaniu, pensyonatach i domach prywatnych. (2283-12-20)

Ulica Grodzka L. 35, I. piętro.

Sadzonki leśne, drzewka oraz **krzewy ogrodowe,** poleca do kultur jesiennych: **Leśnictwo Zassów pod Czarną.** Cenniki na żądanie odwrotną pocztą. (2553-5 10)

Śliwki i powidła

prawdziwie tureckie, świeże, nadeszły do handlu pod firmą

H. KRETSCHMER w Krakowie,

Rynek gł. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Również poleca ten handel wszelkie towary korzenne, kolonialne i norymberskie. (2437-11-12)

Potrzebny jest

młody, dobrze polecony **pomocnik handlowy zawodu sprzedaży lamp,** władający językiem polskim i niemieckim, **także praktykant,** syn rodziców uczciwych, z ukończoną drugą realną lub gimnazyalną klasą. — Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. — **„Kesor"** poste restante **Kraków.** (2560-2 3)

KAMIENICA

jest do sprzedania z wolnej ręki w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Bliższa wiadomość w **Towarzystwie zaliczkowem** albo u **Dra Kopffa,** adwokata w Krakowie, przy ulicy Szczepańskiej Nr. 2. (2542-4 6)

F. CEMBRONOWICZ



majster szewski

w KRAKOWIE,

ulica Floryańska Nr. 26.

Poleca (1740-24-) w doborowym zapasie obuwie własnego wyrobu damskie od 8 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct., buty od 9 złr. 50 ct. i wyżej stosownie do wymagań oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męzkie, damskie i kalosze.

4

Składy papieru

w Krakowie i Galicyi:

I. Kazimierza Bauma w Krakowie, *Rynek A—B, Nr. 44,*

II. Filia w Rzeszowie,

III. Kamila Bauma w Tarnowie,

IV. Józefa Accorda w Kołomyi,

otrzymały świeże przesyłki papierów listowych gładkich i z ozdobami.

UWAGA! Zakupując od fabrykantów z pierwszego źródła wspólnie dla czterech sklepów, możemy sprzedawać **po bardzo niskich cenach.** (2441-9-100)

Najlepsze i najtańsze



skrzypce

cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we Fabryce instrumentów pod firmą

O. Lederhofer w Pradze,

Brenntegasse Nr. 23.

Cenniki darmo. (2439-3-)

Tanie guziki z orzechów Tagus

(Steinnussknöpfe) dla sprzedających i krawców rozsyła za zaliczką pocztową Steinnussknopffabrik in Riegersdorf, b. Eulau (Böhmen). (2430-8-10)

Wysoką prowizyę, przy zdolności także **stałą pensyę** płacimy **ajentom** za sprzedawanie prawnie dozwolonych losów na spłaty. — Oferty przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp., Budapeszt.** (2228-12-12)

Dla

spekulantów giełdowych

niezbędną jest

„NEUE FORTUNA"

finansowe pismo fachowe. (XVI. rocznik).

W Wiedniu, I., Adlergasse 5.

Nra okazowe darmo. (1998-51-100)

PATENTA

wszystkich krajów

uskutecznia i spienięża urzędow. upoważnione biuro przywilejów inżyniera (2334-23-25)

C. Paulitschky

w Wiedniu, I., Elisabethstr. 5.

Kredyt osobisty

do najwyższej sumy, **pożyczki hipoteczne** pod najkorzystniejszemi warunkami uskutecznia **H. Steiner's behördl. concess. Geldagentur, Budapest,** Apptelekigasse Nr. 5. (2565-2 10)

Znaczny zysk przy małem ryzyku

mają bankierzy i giełdowi spekulanci, wyzyskując drobniejsze codziennie fluktuacye, które na pojedynczej akcyi w ciągu jednej giełdy nieraz do kilku guldenów dochodzą.

Dlaczego Publiczność szersza dotychczas w tensam sposób zarabiać nie mogła? Dlatego, że **prawie cały pierwszy gulden zysku pochłaniają wysokie prowizye bankierskie.** Chcąc temu zaradzić i umożliwić każdemu korzystanie z najmniejszej zmiany kursów, postanowiliśmy **obliczać od kupna i sprzedaży razem tylko 20 centów od akcyi** (minimalnie 25 akcyi) **licząc w to już wszystkie koszta,** tak, że np. kupujący 100 akcyj, ma już przy zwyżce **o jednego guldena na akcyi, 80 guldenów netto zysku,** podczas gdy dotychczas ledwo koszta bankierskie opłacić byłby w stanie.

Dla osób stale lub czasowo przebywających w Wiedniu urządziliśmy w połączeniu z naszem biurem **zaopatrzone w znaczną ilość gazet salony,** w których każdy **bezpłatnie** w czasie godzin giełdowych siedzieć i powiadomiony natychmiast o każdej, choć najmniejszej zmianie kursów, z takowej bezzwłocznie korzystać może.

Od pieniędzy dajemy i żądamy 5½%. (2520-6-)

Wiedeński Dom bankowo-komisowy

(Wiener Bank und Commissionsgeschäft).

(Sadowski & Comp.) WIEDEŃ, I., Gonzagagasse Nr. 14.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI

dachów tekturowych i żelaza; (1119-78-100)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej

zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Ceny zniżone o 15%.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje:

Wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jakoto: Nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. — wykonywane bywają starannie na osobne zamówienie. (2 11 12)

TOWARZYSTWO POSIADA SWE SKŁADY KOMISOWE:

we Lwowie: Centralny Bazar krajowy,
w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza,
w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego,
w Łańcucie: Towarzystwo produkcyjne i handlowe,
w Dębicy: Towarzystwo handlowe.
w Tarnowie: Handel p. Antoniego Świderskiego.

Cenniki darmo i opłatnie.

Dyrekcya:

X. Leon Pastor. *Marceli Swiechowski.*

KONSERWY

z owoców, z jarzyn, mięsne

poleca w najlepszych gatunkach

AKCYJNE TOWARZYSTWO dla FABRYKACYI KONSERW OWOCOWYCH i JARZYNOWYCH

w **Bozen** (Tyrol południowy). (2007-9-15)

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Powyższe fabrykaty są do nabycia prawie we wszystkich handlach łakoci.

Materye jedwabne.

Tylko dobre prawdziwe materye jedwabne polecają po tanich cenach.

M. J. Elsinger & Söhne,

WIEN, Mariahilferstr. 60 — firma założ. 1831.

Nowość: kolorowe damassé — Surah rongeant — Surah glacé — Bengaline façonnée — czarne materye jedwabne — prawdziwe Pongee — kolorowe Satin Duchesse uni i façonnée. (2476-2-18)

Nadzwyczajne okolicznościowe kupno.

Surah, czysty jedwab, kolory wieczorowe metr 88 c. Bengaline façonnée kolory wieczorowe m. zł. 1·40, Foulard imprimé metr 76 c., Surah rongeant metr zł. 1·30, Pongee imprimé metr zł. 1·10, Damassé czarny czysty jedwab metr zł. 1·45.

„Próbki na żądanie darmo i opłatnie."

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll."

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (1516-114-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2270-18 40)

Mieszkanie.

Całe II. piętro jest do wynajęcia od 1 stycznia 1894 roku przy ulicy Stolarskiej pod L. 7. (2558-2-3)

25 kilo pięknych trwałych **tyrolskich jabłek** rozsyła za 2 zł. 50 cent. opłatnie z koszykiem do każdej stacyi kolei Północnej za zaliczką lub za gotówką, hurtownie w skrzynkach taniej.

L. Krenek, Wall. Meseritsch. (2586-2-)

Futra liberyjne

jasne i ciemne dla stangretów i portyerów, paltoty z kapturami, płaszcze i inne liberye dla zakładów pogrzebowych: żałobne garderoby zimowe i letnie. **Renner, Wien, I., Griechengasse Nr. 9.** (2354-14 20)

GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

Maryi Prauss

w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (2113-25-50)

Do wydzierżawienia od 1go lipca 1894 r.

kilka folwarków.

Bliższych informacyj udzieli **Kancelarya Centralna KKs. Sapiehów w Krasiczynie.** (2555-3-6)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2294-424)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Fotogr. zdjęcia z natury,

akta kobiet, mężczyzn i dzieci, krajobrazy, architektury, skulptury, typy, dla malarzy, rzeźbiarzy, architektów, prof. archeologii, anatomii i t. p. Przesyłki na próbę za otrzymaniem 5, 10 i 15 zła. Nieodpowiednie fotogr. przyjmuję napowrót za zwrotem pieniędzy. (1989-29-36)

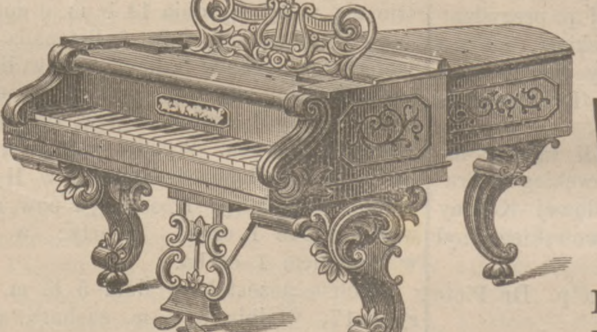
S. Bloch, Wiedeń, I, Graben 17.

Hotel Stadt Frankfurt

w WIEDNIU, I., SEILERGASSE Nr. 14.

Wykwitny dom **pierwszorzędny** w środku miasta z wszelkim komfortem. Pokoje od 2 zła. wzwyż. Za usługę nie liczy się. (2343-17-37)

Hidrauliczna dźwignia osobowa.



Skład fortepianów,

PIANIN I HARMONIUM

Wiktora Barabasza i Sp.

w Krakowie

przy ul. Floryańskiej pod L. 6, I. piętro. (1107-53)

Instrumenta wybierane osobiście we fabrykach w Berlinie, Lipsku, Dreznie, Wiedniu itd. itd.

MAGAZYN

J. Zaplatalskiego

w KRAKOWIE, Rynek główny, linia A—B,

poleca na sezon zimowy:

KALOSZE ROSYJSKIE I AMERYKAŃSKIE,
BERLACZE, PANTOFLE I BUTY DO POLOWANIA Z WEŁNY „HALINA",
BIELIZNĘ Dra JAEGERA,
KAMASZE, POŃCZOCHY, SKARPETKI I RĘKAWICZKI,
PATENTOWANE WAŁKI DO OKIEN I DRZWI;

oraz utrzymuje zawsze na składzie:

BIELIZNĘ MĘSKĄ W NAJLEPSZYCH GATUNKACH,
KRAWATY W NAJNOWSZYCH FASONACH,
CERATY ANGIELSKIE NA STOŁY, MEBLE I PODŁOGI,
CHODNIKI KOKOSOWE,
PRZYBORY TOALETOWE, DO PODRÓŻY I W ZAKRES KRAWIECCZYZNY WCHODZĄCE. (2548 3-10)

B. Szabłowski w Krakowie, Sukiennice Nr. 2.

Wyłączny na Austro Węgry

skład rosyjskiej herbaty karawanowej

Domu handlowego **Sergiusza Perłowa w Moskwie,**

poleca wyborowe herbaty **w oryginalnem opakowaniu** pod dozorem ces. rosyjskiej władzy celnej. Ceny praktykowane w Moskwie i Warszawie **po zła. 1·80 do zła. 10·40 za funt.**

Zamówienia pocztą **przynajmniej na trzy funty** uskuteczniamy **franco.**

Samowary z najlepszych fabryk Tulskich. JP. (1691-21 52)

Dla Przyjezdnych i Turystów

firmy krakowskie godne polecenia.

„NORIS", fabryka tutek cygaretowych w Krakowie — poleca palącym znane z dobroci tutki z bibułki francuzkiej **„le Houblon".** Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki **„le Houblon"** fabryki **„Noris".** J. P.

Bolesław Gliniecki, ul. Szewska 23. Broń myśliwska wypróbowana, przybory myśliwskie, rewolwery, proch, śrót i wszelkie utensylia myśliwskie. J. P.

Wilhelm Fenz, Rynek główny. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomitość).** J. P.

B. Szabłowski, Sukiennice l. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca **oryginalną herbatę rosyjską karawanową** Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwe tulskie. J. P.

Porębski i Zimler, Rynek gł. 8. Roboty ręczne, drobiazgowe, włóczki, hafty, filozele, materye kościelne i wszelkie drobiazgi służące do robót damskich. J. P.

Wilhelm Kleinberg, ul. Floryańska Nr. 40. Aparata fotograficzne i przybory po cenach fabrycznych. J. P.

Karol Otto, ul. Dajwór L. 10. Pierwsza fabryka parowa **artystyczno-stolarsko-meblowa, budowlana i kościelna;** najpierwsze modele pod osobistą kontrolą i gwarancyą. J. P.

Apteka J. Trauczyńskiego, Rynek gł. 22 — J. Sleczkowski, magister farmacyi, poleca wszelkie perfumerye angielskie, wody kolońskie z wszelkiemi zapachami, pudry, mydełka, środki toaletowe, znakomitą krowiankę **zawsze świeżą** Dra Haya i wody mineralne. J. P.

Ignacy Zangen, ul. Smoleńska 31. Pierwszy gal. Tattersall. **Stajnia na 90 koni.** Wynajem koni wierzchowych i powozowych, pojazdów najrozmaitszych, zakupno Remont, przyjmowanie koni na pensyę miesięczną i dzienną. Najlepsza tresura koni. **Nauka jazdy konnej codziennie.** J. P.

Antoni Królikowski, Plac Dominikański L. 3. Skład futer; gotowe futra damskie i męskie, rotundy, czapki, kołpaki, zarękawki, wszystko po cenie umiarkowanej. Materyały na wierzchy damskie i męskie. J. P.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*